Rok I WARSZAWA Nr 1

PSZCZELARZ POLSKI

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

POD REDAKCJĄ
STANISŁAWA BRZÓSKO

TREŚĆ NUMERU: Bracia Pszczelarze, J. Przyłuski. — Od Redakcji. — Ś. p. Jan Kretczmer, S. Brzósko. — Stosunki czesko-polskie na niwie pszczelniczej, Ks. F. Adamec. — Międzynarodowy zjazd Apis-Klubu w Berlinie, Dr. A. M. — Jedna z bolączek pasiecznictwa, Cz. Garton. — Tajemniczy nalot na miodzie, W. Bojarczuk. — Nowe książki. — Jak pokierować pszczołami?, P. Rzepecki. — Korespondencje: Rawa Mazowiecka, E. Kwaśniewski; Ze stron wieluńskich, M. Kowalczyk. — Przegląd obcych czasopism. — Pytania i odpowiedzi. — Co słychać w świecie pszczelniczym? — Od Administracji. — Dodatek „Młody Pszczelarz i Ogrodnik".

ADRES REDAKCJI: ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ
ADMINISTRACJI: SPÓŁKA ZAWODOWYCH PSZCZELARZY
PLAC ŻELAZNEJ BRAMY II HALA MIROWSKA Nr. 9

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł. 10.—
Półrocznie	„ 5.—
Kwartalnie	„ 2 50

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona	Zł. 160.—
Pół strony	„ 90.—
Jedna czwarta strony	„ 50.—
Jedna ósma strony	„ 30.—

Cena sprzedażna numeru pojedyńczego zł. 1

Konto P. K. O. Nr. 216-25

Warszawa Styczeń 1930 r. Rok I Nr. 1

PSZCZELARZ POLSKI

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: Łomianki pod Warszawą

„ ADMINISTRACJI: Spółka Zawodowych Pszczelarzy Plac Żelaznej Bramy II Hala Mirowska Nr. 9. Telef. 62-38

Konto P. K. O. Nr. 21.625

Prenumerata przyjmowana jest w Towarzystwie Pszczelniczo-Ogrodniczym Wiejska 12

Łaskawe współpracownictwo przyrzekli dotąd P. P.: Archypenko z Łucka, Brat Ludwik Bach z pod Krakowa, L. Błoński z Leżajska, Prof. W. Bojarczuk z Hrubieszowa, Jadwiga Brensztejnowa z Wilna, Prof. Briuchanienko z Moskwy, Ks. Ciborowski z pod Grodna, P r. W. Gieras z Jarosławia, Inż. W. Gościmski z Pilawy, Jadwiga Brzósko-Guderska z Warszawy, J. Gutt z Kielc, B. Henke z Warszawy, Z. Hlebowicz z Ameryki S. Karbownicki z Radomia, Dr. Janusz Królikowski z Warszawy, Ks. W. Kranowski z Zamościa, J. Kroszel z Grodna, W. Lankau z Białegostoku, W. Leman z Warszawy, J. Maurer z Białej k/Bielska, Dr. Anna Maurizio z Liebenfeld (Szwajcarja), Wł. Molski z Brańszczyka, A. Milewski z pod Nieszawy, E. Nehring z Warszawy, Inż. L. Pawłowski z Rudnika nad Sanem, J. Piwowarski z Miechowa, J. Przyłuski z pod Warszawy, B. Pustelnik z Warszawy, T. Rembalski z Warszawy, P. Rzepecki z pod Białowieży, M. Siennicki z Wołynia, Inż. L. Spiss z Krakowa, Jan Sroka z pod Radomia, Prof. Dr. Tomkiewicz z Cieszyna, Ks. Dr. S. Wolski z Krasnegostawu T. Wiewiórowski z Częstochowy, Ol. Wojtkowicz-Pawłowicz z pod Dubna, E. Woźny z Poznania, A. Załęski z pow. Makowskiego.

Redakcja serdecznie dziękuje za zgłoszenie współpracownictwa, oraz za słowa zachęty i uznanie zawarte w listach.

Bracia Pszczelarze!

Cios dotknął nas wielki! Oto z polecenia nowowybranego Zarządu N. Z. O. P. zlikwidowane zostało wydawnictwo pisma naszego „Pszczelnictwo Polskie". Zaledwie zdołaliśmy okrzepnąć jako tako i rozwinąć nasz organ pszczelniczy, gdy zgrupowaliśmy się około pracy redakcyjnej i wydawniczej — wtedy zostaliśmy pozbawieni tej pracy, którą przez szereg lat organizowaliśmy, ulepszaliśmy, około której skupialiśmy szeregi pszczelarzy, dążąc do zadośćuczynienia potrzebom naszym i życzeniom naszych prenumeratorów. Nie dano nam nawet możności wydania ostatniego Nr. 12, aby z kochanymi naszymi prenumeratorami podzielić się smutkiem i żałobą, a bolesną dla nas wieścią.

Wydarto nam naszą umiłowaną placówkę, która przez szereg lat łączyła naszą gwardję pszczelarzy, w której jednoczyliśmy się, dzieliliśmy się naszym dorobkiem i przeżywaliśmy wspólnie radości lub niedole nasze. „Pszczelnictwo Polskie" było naszym doradcą fachowym, przyjacielem i nauczycielem w sprawach pszczelniczych.

Nie wolno nam wydawać nadal „Pszczelnictwa Polskiego". Za ja-

kież to przestępstwa czy przekroczenia, za jakie winy rozdzieleni zostaliśmy z ukochanem przez nas pismem?

Przypominamy sobie czasy niewoli moskiewskiej, podczas której mimo ostrej cenzury, wydawaliśmy pisma pszczelnicze i nie doznawaliśmy tylu przykrości i zawodów, ile doznajemy obecnie od naszych braci.

Zanadto zżyliśmy się z pracą pszczelarską, którą prowadzimy od zarania życia naszego, przeżyliśmy wiele niepowodzeń i przykrości, przetrwamy i obecne burze, przeciwko nam skierowane, lecz placówki naszej nie porzucimy. Pójdziemy oddzielnemi drogami, skoro inaczej być nie może, rozumiejąc, że dobro pszczelarzy nie leży w rozłamie ani w sporach i niesnaskach. Posiadając duże doświadczenie pszczelnicze i życiowe i silną wiarę w owocność pracy, mamy nadzieję, że nie pozostaniemy odosobnieni, że nasi Bracia Pszczelarze, towarzysze dawnych lat pracy, poprą nasze usiłowania i wzbogacą liczebnie szeregi nasze. Nie sprzeniewierzymy się naszej Braci pszczelarskiej, z którą się dobrze oddawna rozumiemy i z którą nadal pracować chcemy i będziemy.

Uważając skasowanie pisma, jako placówki oświatowej, za krzywdę społeczną, tembardziej pisma fachowego, nie możemy pozostawić naszej Braci pszczelarzy, z którą długie szeregi lat znosiliśmy dolę i niedolę, bez pisma, postanowiliśmy redagować i wydawać pismo pod tytułem „Pszczelarz Polski".

Zdajemy sobie sprawę z trudności i pracy, jakie nas oczekują, ufamy jednak w pomoc Bożą przedewszystkiem, a następnie wierzymy, że nasi Bracia pszczelarze dopomogą nam do przezwyciężenia napotykanych trudności.

Józef Przyluski.

Od Redakcji

Wydając I zeszyt „Pszczelarza Polskiego", czujemy się w obowiązku podać wyjaśnienia, co nas do tego skłoniło:

Na zebraniu ogólnem N. Z. O. P. w dniu 25 czerwca b. r. zapadła uchwała oddania pisma „Pszczelnictwo Polskie" grupie pszczelarzy, którzy mieli utworzyć spółkę pszczelarską wydawniczą z tem, że P. P. pozostanie nadal organem N. Z. O. P., a St. Brzósko redaktorem pisma. Powyższa uchwała została spowodowana złym stanem finansowym P. P. po cofnięciu temuż zapomogi Min. Roln. od dnia 1 kwietnia 1929 r.

Na zjeździe polskich pszczelarzy w Poznaniu w dniu 17 sierpnia b. r. zapadła uchwała, iż P. P. pozostanie nadal własnością i organem N. Z. O. P.. Sprawa P. P. była omawiana i na następnem zebraniu pszczelarzy w Poznaniu w d. 18 września, na którem prezes W. Jankowski wymagał utworzenia ściślejszego komitetu redakcyjnego, któryby cenzurował artykuły umieszczane przez redakcję. Obecny na zebraniu Brzósko oświadczył, że wpierw należy pokryć zobowiązania P. P., które od kilku miesięcy drukuje się na kredyt, gdyż ci, co zobowiązali się pismo utrzymać, chcą być prawymi właścicielami i gospodarzami tegoż i dopóki sprawa ta nie zostanie uregulowana, funduszów swych na pismo łożyć nie mogą. Postanowiono

wtenczas, że o ile N. Z. O. P. nie zdobędzie środków na wydawanie P. P., to po uzyskaniu zgody zrzeszeń do N. Z. O. P. należących, pismo zostanie oddane grupie warszawskich pszczelarzy. Przed paru tygodniami otrzymaliśmy zawiadomienie od p. prezesa N. Z. O. P. o zebraniu ogólnem N. Z. O. P., mającem się odbyć w dn. 24 listopada we Lwowie. Ponieważ na porządku dziennym była postawiona sprawa zawieszenia wydawnictwa P. P., delegowany został na zebranie do Lwowa p. Józef Przyłuski, dotychczasowy członek zarządu N. Z. O. P. upoważniony do oświadczenia, że o ile P. P. zostanie zawieszone, to niepokryte zobowiązania za druk (1556 zł.), papier (304 zł.), administracja za 5 mies. (250 zł.) i redagowanie pisma (750 zł.), musi pokryć N. Z. O. P. Ogólne zabranie sprawę tę przekazało nowowybranemu Zarządowi N. Z. O. P.

W dn. 28 listopada otrzymaliśmy poniżej podane pismo:

Warszawa, dn. 16.IX 1929 r.

Do Pana Stanisława Brzóśko
w Łomiankach.

Komunikujemy Panu, że Zarząd N. Z. O. P. na podstawie specjalnego zlecenia Zjazdu delegatów N. Z. O. P. we Lwowie w dn. 24.XI r. b. postanowił niezwłocznie zawiesić wydawnictwo „Pszczelnictwo Pol-z tem, że o ile wyjdzie następny numer 12 P. P. bez aprobaty Zarządu N. Z. O. P. Związek uważać to będzie jako wykroczenie przeciw ustawom prasowym i odpowiednio zareaguje.

Sekretarz N.Z.O.P. **J. Skarżyński.** Prezes N.Z.O.P. **Wł. Jankowski.**

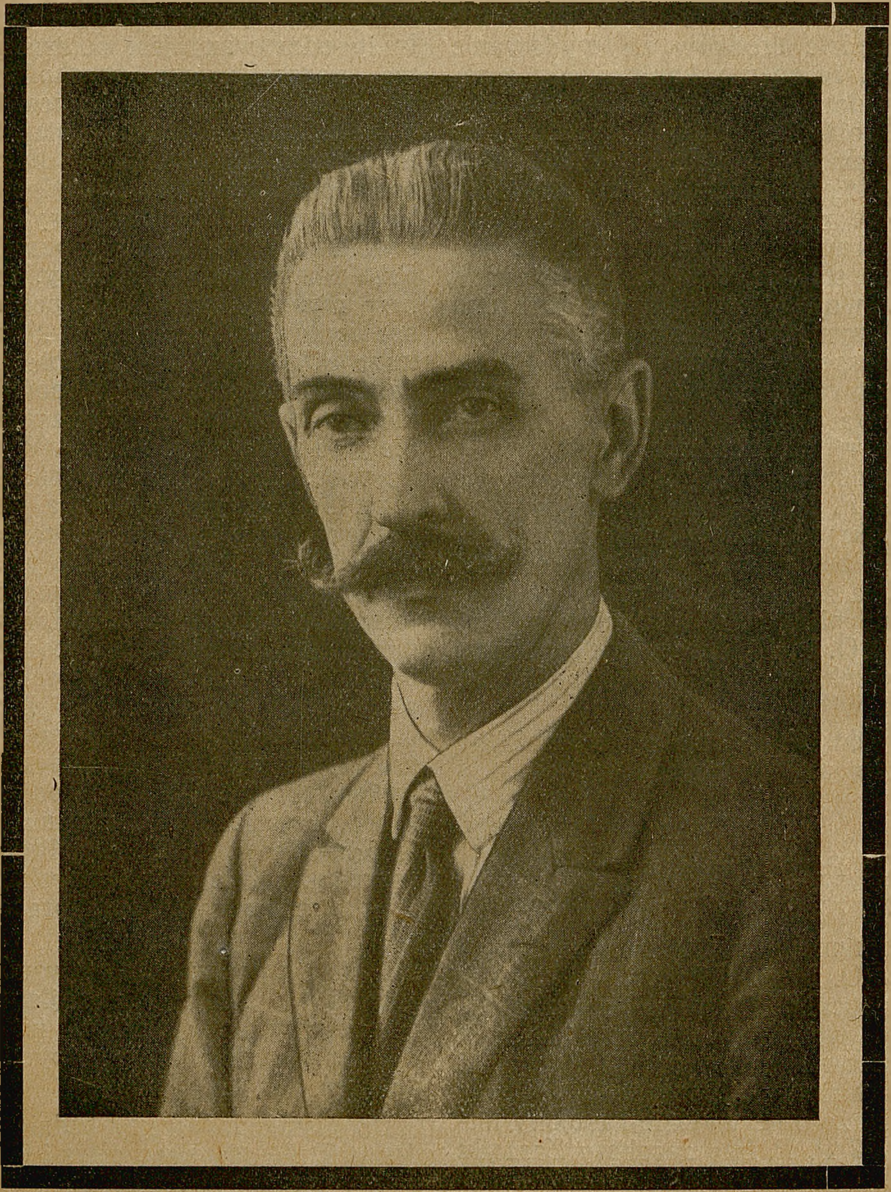
Powyższe tłomaczy nas dostatecznie, dlaczego nie wydaliśmy 12 numeru P. P.

Wiedząc, jak przez ogół pszczelarzy odczuwana jest potrzeba pisma pszczelniczego, wychodzącego w stolicy Polski, postanowiliśmy wydać nowy, zupełnie niezależny miesięcznik pszczelarski. Zdajemy sobie dobrze sprawę z trudności finanasowych, z jakiemi borykać się będziemy, zwłaszcza w początkach. Przekonani jednak jesteśmy, że dobrze myślący pszczelarze poprą nasze usiłowania. Redakcja „Pszczelarza Polskiego“ stawia sobie za zadanie przedewszystkiem podniesienie produkcji miodu, oraz zwiększenie jego spożycia w Polsce. Wszystko więc, co może przyczynić się do tego, będzie omawiane na łamach naszego pisma, a więc poprawa pożywienia dla pszczół, selekcyjna hodowla pszczół, różne postępowe metody gospodarki pasiecznej, zużycie miodu, jego właściwości lecznicze i odżywcze, choroby i szkodniki pszczół, ich leczenie oraz badania naukowe, będą szeroko uwzględniane. W dziale tłumaczeń obcych czasopism, którym chcemy poświęcić sporo miejsca, szczególniej uwzględniać będziemy słowiańską literaturę pszczelniczą, do czego pozyskaliśmy paru b. poważnych współpracowników.

Poniżej podany spis współpracowników, złożony z najlepszych pszczelarzy w Polsce, najlepiej gwarantuje spełnienie naszych zamierzeń.

Do pisma dodawany będzie stale dodatek „Młody Pszczelarz i Ogrodnik“, gdzie początkujący znajdą elementarne wskazówki o prowadzeniu pasieki i ogródka warzywno-owocowego i kwiatowego.

Cenę pisma ustalimy na 10 złotych rocznie. Zrzeszenia, towarzystwa i kółka pszczelnicze czy rolnicze zamawiające dla swych członków najmniej 10 egzemplarzy, płacić będą 8 zł.



Ś. p. Jan Kretczmer

Ubył z naszych szeregów jeden z najlepszych polskich pszczelarzy.

Człowiek prawy, szlachetny, zamiłowany prawdziwie w swym zawodzie. Wszyscy, korzystający z rad i wskazówek tak w piśmie, jak i słowie tego niepospolitego człowieka, odczują na równi z nami głęboko, jak niepowetowaną stratę ponieśliśmy, tracąc go na zawsze.

Ś. p. Jan Kretczmer zmarł w dniu 14 listopada w majątku p. inżyniera Krzemińskiego, Wola Osowińska, pow. Łukowski.

Zmarły większą część swego życia spędził w Kijowie, gdzie należał do wielu Towarzystw pszczelniczych, sportowych i innych. Po przewrocie bolszewickim porzucił służbę w zarządzie kolejowym i zajął się tylko hodowlą pszczół we własnej większej pasiece na przedmieściu Kijowa.

W 1924 r. przybył ś. p. Jan Kretczmer do Polski, gdzie się zaraz zbliżył do organizacyj pszczelniczych w Warszawie i pracował w nich aż do śmierci.

Ś. p. Jan Kretczmer opracował pierwszy polski kalendarz pszczelarski, który był wydany w latach 1927 i 28 przez czasopismo „Pszczelnictwo Polskie". Kalendarz ten cieszył się ogromnem uznaniem u pszczelarzy polskich.

Prasa pszczelnicza polska i sąsiednich państw słowiańskich bardzo przychylne zamieściła oceny tej pracy.

Ś. p. Jan Kretczmer cierpiał już od dłuższego czasu na gruźlicę, która w ostatnich latach, z powodu złych warunków, w jakich się znajdował, rozwinęła się silniej i spowodowała śmierć ś. p. Kretczmara. W ostatniej rozmowie ze mną przed wyjazdem do p. inż. Krzemińskiego zmarły wyraził życzenie „Aby tylko umrzeć przy pracy w pasiece".

Niech spoczywa spokojnie w tej, tak ukochanej przez niego polskiej ziemi.

S. Brzósko.

Stosunki czesko-polskie na niwie pszczelniczej*)

Stare przysłowie polskie mówi:
„Węgier Polak dwa bratanki i do szabli i do szklanki".
Ja bym chętniej powiedział:
Polak i Czech to są bracia, i do mowy i do życia!

Czyż nie byli nasi praojcowie Lech i Czech z dawnych powieści rodzeni bracia?

A w porze historycznej pierwsza księżna polska, która przyniosła do Polski chrześcijańską kulturę, była nasza Dąbrówka, małżonka słynnego Mieczysława I. Nasz czeski król Wacław II otrzymał w r. 1300 w Gnieźnie królewską koronę, w Polsce nauczył się walczyć nasz Żiżka z Trocnowa. W zamieszaniach husyckich szukali Czesi w Polsce panującego władcę Zygmunta Korybutowicza. Niestety, rzecz się nie udała. Dynastja Jagiellończyków panowała w Czechach po wielkim królu Jerzym z Podiebrad, aż do r. 1526, gdy ostatni nasz Jagiellończyk Ludwik utonął w Mohaczu na Węgrzech. W Polsce najsłynniejszy nasz pedagog Jan Cimos Comenius, który w Julneku na Morawach tak chętnie pszczoły pielęgnował, w Lesznie przez długie lata przytułek znalazł.

W pszczelnictwie ściślejsze stosunki czesko - polskie nastały przed 75 laty, gdy największy pszczelarz europejski, rodzony Polak, katolicki ksiądz Jan Dzierżon torował nową drogę w pszczelnictwie.

Po słynnym jego odczycie na zgromadzeniu pszczelarzy w Wiedniu w r. 1858, pielgrzymowali do

*) Referat ten był wygłoszony po polsku przez wielebnego ks. dziekana Franciszka Adamca na zjeździe wszechsłowiańskim w Poznaniu.

niego i nasi pierwsi pionierzy pszczelnictwa: morawski Dzierżon, ks. Ambroż Hończyk, O. Praem, a z Czech ks. proboszcz Jan Materna. Z Dzierżonem rozpoczęła się nowa era pszczelnictwa u nas. Dzierżon posłał swój ul w darze do Berna i został pierwszym honorowym członkiem naszego stowarzyszenia morawskiego a później i czeskiego.

Najlepszym uczniem Dzierżona był Juljan Lubieniecki, znany ze swej szkoły dla pszczelarzy. Jego nauka dla pszczelarzy, przetłumaczona była i na nasz język czeski przez d-ra Stanisława Kodyma i doczekała się drugiego wydania.

Lubieniecki korespondował nietylko z Kodymem, ale i z całym szeregiem naszych pszczelarzy.

Po Dzierżonie najsłynniejszym pisarzem i badaczem na niwie pszczelnictwa był profesor d-r Teofil Ciesielski. Także i on kochał nas Czechów, a gdy w r. 1904 obchodziliśmy swój 50-letni jubileusz naszego morawskiego Stowarzyszenia Pszczelarskiego, zawitał i dr. Ciesielski, a z nim Jan Marcinkow, brat Ludwik Bach, do nas na nasz zjazd pszczelarski. Dr. Ciesielski darował swój słomiany ul słowiański do naszego muzeum. Jego odczyt o pszczelarstwie w ulach słowiańskich zrobił u nas niezwykłe wrażenie i wywołał podziw u naszych uczestników. Rzecz ciekawa jest, że dr. Ciesielski, chociaż znał doskonale język niemiecki, bo studjował we Wrocławiu (Breslau), nie napisał ani kreski do niemieckich pism pszczelniczych, a więc ja Czech, informowałem Niemców o doświadczeniach i badaniach dr. Ciesielskiego.

Przyszła wojna światowa, przygasły na pewien czas i nasze stosunki.

Ale zaraz po skończeniu wojny wielki Słowianin i nasz przyjaciel, dr Jan Leciejewski, pisał do nas i o nas i odnowił nasze stosunki. Wszystko, co u nas było nowego w organizacji i pismach pszczelniczych publikował w Bartniku Postępowym. Niestety, nie mógł, jak życzył, przyjechać do nas na pierwszy po wojnie światowej pszczelarski zjazd wszechsłowiański do Pragi przed 2 laty. Ciężka choroba, która go tego roku wpędziła do grobu, zatrzymała w domu.

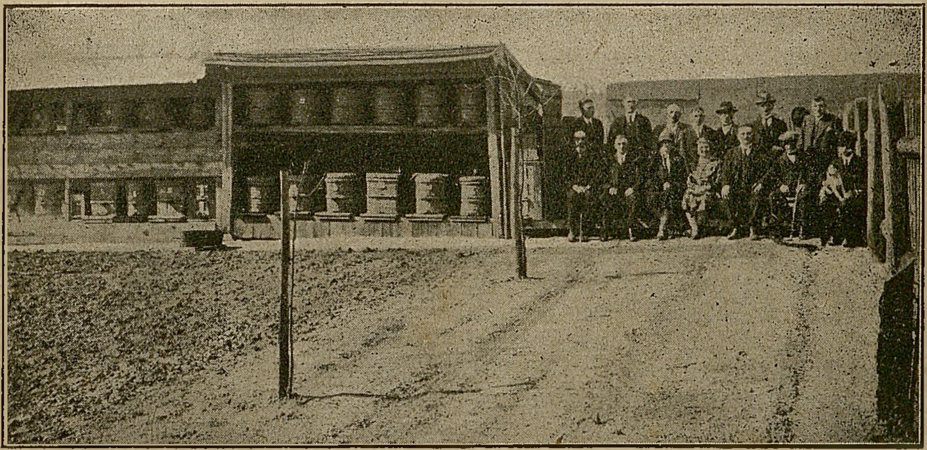
Ale jego praca, a usiłowanie nie wyszły na marne. Cały szereg słynnych pracowników na niwie pszczelniczej przyjechało do nas do Pragi i zaciśnięto stosunki przyjacielskie.

Teraz przyjaciel Czechów i Słowian, następca dr. Leciejewskiego, ks. Kranowski informuje Polaków o naszych pracach i usiłowaniach.

I my tu jesteśmy w kochanej Polsce, byśmy się odwdzięczyli za waszą życzliwość i przyjaźń.

Spółpraca i przyjaźń czesko - polska niech żyje! W jedności i przyjaźni wszystko i postęp w naszem pszczelnictwie się uda. Według łacińskiego: „Concordia parvae rescrescunt discordia maximae dilabuntur“, Zgodą i małe rzeczy rosną, niezgodą i największe giną.

Ks. Franciszek Adamec.



Pasieka Edmunda Dahlkiego w Koślice, p. Tucholski, Pomorze, złożona z uli Kółek Wielkopolskich.

Międzynarodowy z azd Apis-Klubu w Berlinie

w dniach 9—12 sierpnia 1929 roku

Szanowny Panie Redaktorze!

Muszę niestety sprostować Pańską notatkę, ponieważ sama w zjeździe Apis-Klubu udziału nie brałem. Delegatem z tutejszej stacji był dr. Morgenthaler i przez niego jestem b. dobrze poinformowana o przebiegu zjazdu. Dlatego też załączam, jak Sz. Pan sobie tego życzył krótkie sprawozdanie ze zjazdu Apis-Klubu.

W amerykańskiem czasopiśmie „American Bee Journal" (Nr. październikowy, str. 508) znalazłem notatkę, że Polska była na zjeździe reprezentowana przez **„mis Malkevic"**. Sądzę, że jeśli tu nie zachodzi omyłka, musi być Sz. Panu polska reprezentantka znana.

Z mojej pracy dałam dotąd krótką notatkę w Bee Wordl (Nr. z czerwca). Jeśli Sz. Pan sobie tego życzy, mogę dla Pańskiego czasopisma od czasu do czasu pisywać korespondencje z tutejszej stacji.

Dr. Anna Mauryzio.
Lee Beseld-Berne.

Przed 10 laty założony został Apis-Klub międzynaradowe zjednoczenie pszczelnicze. Założyciele postawili sobie za cel wymianę międzynarodową wyników badań naukowych i doświadczeń praktycznych na polu pszczelnictwa. Odtąd mają członkowie Apis-Klubu na corocznych zjazdach sposobność zapoznania się z rozwojem pszczelnictwa i postępami badań naukowych w poszczególnych krajach.

Tegoroczny zjazd Apis-Klubu odbył się w dniach 9 — 12 sierpnia w Berlinie. W zjeździe wzięło udział z górą 175 oficjalnych delegatów 21 narodów i wielu gości.

W instytucie badań pszczelniczych w Berlin-Dahlem, powitał w dniu 9 sierpnia zgromadzonych delegatów i gości **prof. L. Armbruster,** tegoroczny prezes Apis-Klubu. Następnie p. **Baldensperger** (z Nicei) w gorących słowach uczcił pamięć zmarłego na-

gle stałego sekretarza Apis-Klubu, kap. **Morgan,** którego pogoda i pracowitość, dobrze znana była wszystkim uczestnikom zeszłorocznego zjazdu w Genewie.

Z kolei przystąpiono do właściwego programu zjazdu.

Trudno jest w krótkiem sprawozdaniu podać treść wszystkich na zjeździe wygłoszonych referatów, ograniczę się więc tu do omówienia ważniejszych podczas zjazdu poruszonych tematów.

Pierwszy dzień zjazdu poświęcony był głównie pszczelnictwu niemieckiemu. Z przemówień pp. **Kickhöffel,** dr. **Gerriets,** prof. **Koch'a** i dr. **Himmer** dowiedzieli się słuchacze o prawnem stanowisku pszczelnictwa niemieckiego, które już dziś posiada pełne poparcie rządu i o pracy niemieckich stacyj pszczelniczych. Stacji takich posiadają Niemcy dziś 11, a zadaniem ich jest zastosowanie zdobyczy naukowych w praktyce pszczelniczej.

Referaty pp. dr. **Koegel, Kunicke,** dr. **Vitzhum** i prof. **Borchert** zaznajomiły uczestników zjazdu z zagadnieniami z dziedziny chorób pszczelich, opracowanemi w zakładach naukowych niemieckich.

Dr. **Koegel** musiał w swem przemówieniu, niestety, stwierdzić, że żaden z zastosowanych przezeń środków przeciw zarazie nozemowej nie dał dotychczas pomyślnych wyników. Dr. **Vitzthum** omawiał przypuszczalnie zarazki, wywołujące t. zw. chorobę majową pszczół.

Referat prof. **Borchert** o akariozie pszczół omówiony będzie nieco niżej, wraz z innemi na ten temat wygłoszonemi odczytami.

Przedobiedzie drugiego dnia zjazdu zajęło zwiedzanie miasta Berlina i bankiet oficjalny w ratuszu, gdzie powitali gości w imieniu rządu minister rolnictwa dr. **Dietrich** i w imieniu miasta radca **Witzky.** Poobiedzie tego dnia i przedobiedzie dnia następnego, zajęły refaraty pp. **Freudenstein, Illinworth** i dr. **Morgenthaler,** o chorobie roztoczowej (akariozie) pszczół i sposobach jej zwalczania.

Choroba ta, wywołana przez roztocza **Acarapis Woodi,** rozpanoszyła się w ostatnich latach w całej prawie Europie. Stwierdzono ją w Anglji, Francji, Austrji. Czechosłowacji, Rosji, Szwajcarji i w Niemczech.

W roku 1922 znalazł w Szwajcarji dr. **Morgenthaler** oprócz formy pasorzytującej, Acarapis Woodi, żyjącej w tchawkach tułowia pszczół, drugą formę prawdopodobnie nieszkodliwą, t. zw. Acarapis externus, żyjącej zewnętrznie na ciele pszczół. Pytaniem nad którego rozwikłaniem pracują dr. **Morgenthaler,** prof. **Borchert** i **Freudenstein** jest, czy te dwie wspomniane formy są ze sobą identyczne, czy też nie.

Ważniejsze dla praktyki pszczelniczej od tego czysto teoretycznego zagadnienia, są środki do zwalczania akarinozy, o których dowiedzieli się słuchacze z przemówień pp. **Illinworth'a** (Anglja i dr. **Morgenthaler'a** (Szwajcarja). Już w zeszłym roku zwiedzili uczestnicy zjazdu w Genewie szwajcarską pasiekę doświadczlaną w La Rippe sur Nyon. W tejże pasiece badał w przeciągu zeszłego roku dr. **Morgenthaler** działanie siarkowania polecanego przez **Illingworth'a** płynu **Frow'a,** na akarinozę pszczół. Z przyjemnością usłyszeli zgromadzeni na zjeździe delegaci zagrożonych przez akarinozę krajów, że posiadamy dziś w płynie **Frow'a** radykalny środek do zwalczania tej choroby. Zaznaczyć tu muszę, że płyn **Frow'a** będzie w najbliższych miesiącach na szerszą skalę zastosowany we wszystkich przez akarinozę opanowanych częściach Szwajcarji.

Trzeciego dnia zjazdu dały referaty pp. **Girtler** (Włochy), **Grünup** (Łotwa), **Rasmussen** (Dania), **Neschumoff** (Rosja) i **Toumanoff** (Francja). uczestnikom zjazdu pogląd na rozwój pszczelnictwa i organizację walki z chorobami pszczół w tych krajach.

Wreszcie odczyty pp. **Morland** (Anglja) (o doświadczeniach z węzą ze sztuczną ścianką środkową), **Joubert** (Francja) (o wypacaniu wosku przez pszczoły), **Kretschny** (Austrja (o zastosowaniu jadu pszczelego w lecznictwie) i **Soudek** (Czechosłowacja (o zastąpieniu pyłku kwiatowego przez białko lub drożdże prasowane) dały poznać słuchaczom jak różnorodne i ciekawe zagadnienia kryją się w napozór czysto praktycznem zajęciu, jak pszczelnictwo.

Miłą niespodziankę stanowiły szwedzki film pszczelniczy i film pani dr. **Beling** o zbieraniu pyłku przez pszczoły.

Ostatniego dnia zjazdu zwiedzili uczestnicy pasiękę doświadczalną Gaisberg, należącą do instytutu pszczelniczego w Berlin-Dahlem i tu zakończył się zjazd przemówieniem p. **Baltensperger**, jednego z najstarszych i najzasłużeńszych pszczelarzy Europy. P. **Baltensperger** opowiedział zebranym nieco o swych doświadczeniach i przygodach pszczelarskich w Afryce i Palestynie.

Prezesem na rok przyszły została wybrana Miss **Betts**, redaktorka „Bee Wordl“, a następny zjazd zwołany ma być w roku 1930 w Londynie.

Dr. *A. M.*

Jedna z bolączek pasiecznictwa

Pewny procent rodzin pszczelich ginie corocznie czy to z głodu, z zimna, a najczęściej z powodu gnębiących je chorób nieraz bardzo zaraźliwych, jak np.: zgnilec, nosema i inne.

Przeważnie pszczelarze w tym wypadku nie zadają sobie trudu, nie odkażają uli po spadłych pszczołach, nawet nie uprzątają ich z pasieczyska. Czasem latami stoją tam ci niemi świadkowie partackiego prowadzenia gospodarki pasiecznej.

Często zdarzało mi się widzieć bezładnie walające się po pasieczyskach próżne ule po obumarłych nieraz dość licznych pasiekach — istne cmentarze pszczele!

Do próżnych zaś uli, szczególnie do tych, które przedtem były zagospodarowane przez pszczoły, często zaglądają pojedyńcze pszczółki, jak skal cz. isk pszczeli, upatrujący nową siedzibę dla roju. O ile dany ul zamieszkiwał rój chory na jaką chorobę zakaźną, mogą pszczoły odwiedzające ten ul przenieść ją do swych rodzin i tym sposobem szerzyć ją.

Oczekujemy z niecierpliwością wejścia w życie ustawy co do chorób pszczelich. Niechby w niej był choć jeden paragraf, należycie traktujący sprawę uli po spadłych pszczołach, zmuszający właściciela tychże do zastosowania pewnych zabiegów w celu uniemożliwienia przenoszenia się z nich różnych zarazków chorobotwórczych na zdrowe pszczoły (naturalnie pod strachem odpowiedzialności karnej za niezastosowanie się do tego). Bo jeżeli chcemy mieć zdrowe pszczoły, musimy zwrócić uwagę na wszystko, co może być przyczyną szerzenia się chorób u nich.

Cz. Garton.

Tajemniczy nalot na miodzie

Od powstania Polski niepodległej rozpoczęła się propaganda pszczelnictwa i potężnieje coraz bardziej z roku na rok. Rozwój pasiek wzrasta z żywiołową siłą, hamowany nieco latami nieurodzaju, nawiedzającemi nas dosyć często w ostatnich latach.

Gdy jednak z kolei przyjdzie szereg lat miodnych, to napewno nastąpi w Polsce nadmiar miodu, sprzedaż którego już i teraz robi się coraz bardziej trudna. Innemi słowy sprawa należytej organizacji handlu miodem staje się najbardziej paląca.

Pomijając samą tę organizację, którą będzie nam najtrudniej obmyśleć i urzeczywistnić, możemy, a nawet powinniśmy załatwić najpierw przygotowawcze, a zarazem łatwiejsze zagadnienia.

Natychmiast trzeba ustalić typ i wielkość handlowego naczynia na miód, a następnie ustalić gatunkowanie miodu. W tej ostatniej sprawie chcę właśnie niniejszem poruszyć jedno tajemnicze dla mnie zjawisko, jakie stale uważam przy twardnieniu (krupieniu) miodu.

Miód zbiera się dojrzały, nalewa się do czystych beczek. Po paru tygodniach miód krupieje. I oto w każdej prawie beczce widzimy z wierzchu jakiś trochę inny miód, jasnego koloru, mniej słodki i jakby zlekka gąbczasty. Dokąd miód płynny, nic osobliwego nie widać; dopiero gdy już **wszystek** skrupiał, wyraźnie widzimy ów jasny nalot. Co znamienne, że sam miód może być czerwony, aż ciemny, a nalot jest jasny, jak i na jasnych miodach.

Wiemy wszyscy z podręczników, że miód składa się z takich a takich części składowych. Widocznie przy przejściu miodu ze stanu płynnego w stały — któraś z części składowych wydziela się z jednolitej i harmonijnej dotąd całości i jako widocznie lżejsza, układa się u góry naczynia.

I co jeszcze dziwne, że masa nalotu nie jest stale proporcjonalna do ilości miodu. Trafi się czasem, że w jednej beczce niema wcale (lub prawie wcale), a w innej znowu parocentymetrowa warstwa.

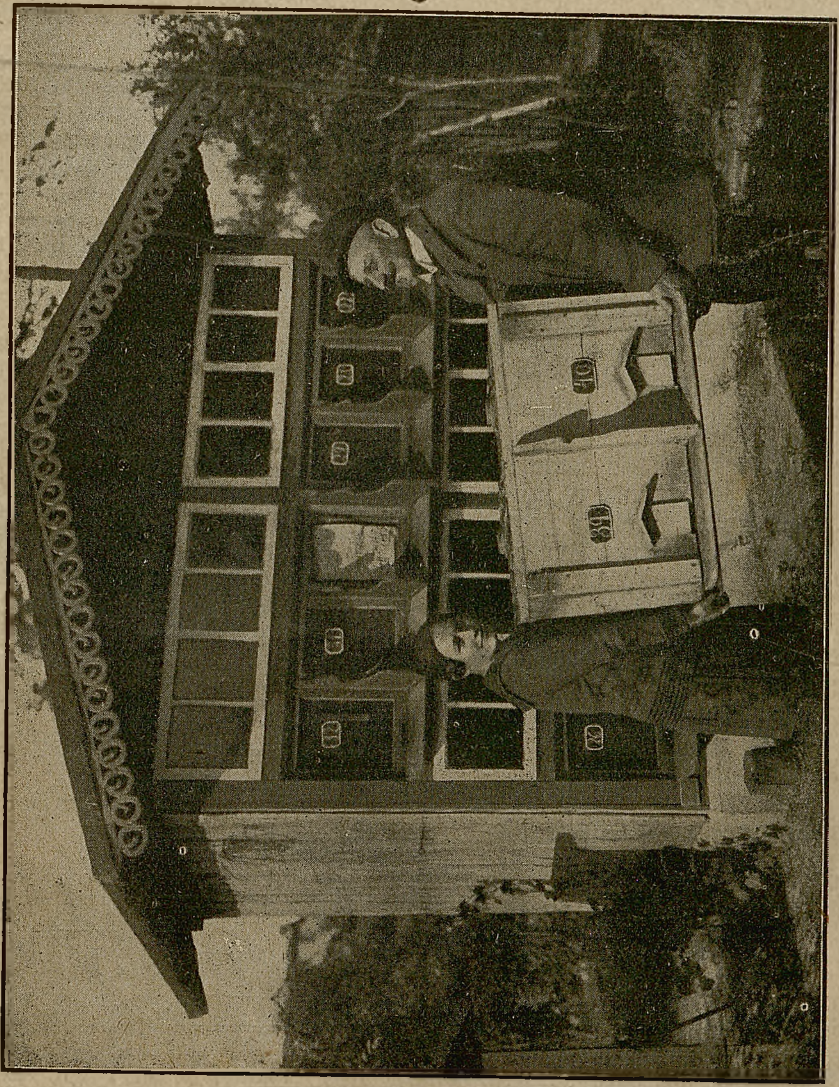
Opisane zjawisko zachodzi u mnie zawsze (co rok). Wobec tego przypuszczam, że i u innych pszczelarzy dzieje się podobnie.

Prosiłbym więc w interesie dobra ogólnego, by Szanowni Koledzy Pszczelarze chemicy zbadali ów nalot i wyjaśnili nam, z czego on się składa i dlaczego się wytwarza. A możeby się dało w jaki sposób zapobiedz wydzielaniu się go?

W każdym razie trzeba się jakoś w zdecydowany sposób ustosunkować do tego nalotu. Jeżeli go nie zdjąć, to spożywca może z wyglądu podejrzewać, że miód jakiś nieczysty, fałszowany. Gdy zaś zdejmiemy ową białą warstwę, to może akurat odjęliśmy miodowi jego wartościową, leczniczą część.

Jednem słowem trzeba sprawę wszechstronnie zbadać i wyjaśnić. Dopiero po jej należytem wyjaśnieniu można przystąpić do ustalenia zasad gatunkowania miodu.

W. Bojarczuk.



Część pasieki p. Norberta Łuczkowskiego w Brodnicy na Pomorzu w pawilonie. Właściciel wnosi ule do piwnicy"—siebnika.

NOWE KSIĄŻKI

W „Bibljotece praktycznej", wydawanej nakładem księgarni „Kroniki Rodzinnej" ukazała się pożyteczna książka propagandowa w opracowaniu Stefanji Bojarskiej p. t. „Hodujmy Pszczoły". Autorka, znana działaczka oświatowa na terenie naszych wsi i osad, występuje jako gorąca rzeczniczka wzmożenia hodowli w Polsce pszczół, a trzeba przyznać, że argumentuje w sposób rzeczowy i przekonywujący. Na treść zajmującej i szerokie rozpowszechnienie zasługującej broszury złożyły się rozdziały następujące: Co o hodowli i życiu pszczół wiedzieć powinien hodowca. Jak hodować pszczoły. — Roboty sezonowe w pasiece.

Jak pokierować pszczołami?

Podane niżej doświadczenia swej pasiecznej pracy poświęcam przeważnie pszczelarzom - przemysłowcom. w przekonaniu, że moje rady zostaną przez nich, odpowiednio zastosowane i dadzą pożądane rezultaty: tem bardziej, że niektóre z nich w ręku wybitnych kolegów pszczelarzy zostaną udoskonalone na korzyść naszego pszczelnictwa. Moim zadaniem jest tylko racjonalne wyzyskiwanie podczas miodobrania pszczół posiadanych w pasiece, niemniej spekulacyjne ich rozmnożenie. Dobór i wychowanie o pożądanych zaletach selekcyjnych pszczół pozostawiam innym hodowcom.

ROZDZIAŁ I.

Nie jednego pszczelarza myśl trapi, jak postępować z pszczołami, aby módz niemi pokierować, choćby nie stale, jak to ma miejsce z koniem, wołem, lub wielbładem. a tylko jakieś 2—3 tygodnie w roku, aby móc powstrzymać je od zapału rojowego, a tę energję wyzyskać dla zbioru nektaru. To jest zadaniem niniejszego artykułu.

Co należy wiedzieć?

1. Pszczoły o swoje potomstwo bardzo dbają, tak że nieraz przy raptownej przerwie pożytku w polu lecą za rabunkiem na inne pnie w celu zdobycia miodu dla rozwijającego się czerwiu u siebie.

2. Pszczoły nie porzucą nigdy czerwiu przy normalnem rojeniu się niezaopatrzywszy przedtem rodziny w dojrzały miód.

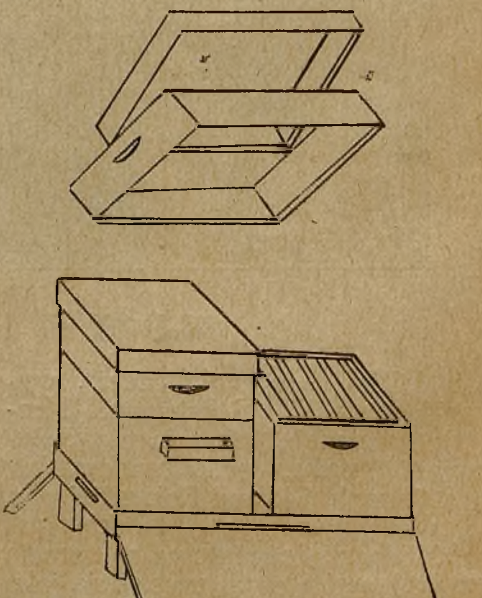
3. Pierwsze zbiory nektaru pszczoły zwykle składają bezpośrednio nad samym czerwiem, a magazynują zapasy tylko wtedy, gdy warstwa miodu nad czerwiem jest wystarczająca dla jego wychowania.

4. Pszczoły z góry na dół miodu nigdy nie przenoszą i zużyty miód nad czerwiem starają się wnet uzupełnić ze zbiorów w polu nawet przy najmniejszym pożytku, gdyż próżnych komórek w tem miejscu one nie znoszą, a niedopełnianie przez nie tego obowiązku. wstrzymuje rójkę.

5. Najspokojniej i najwydatniej pszczoły pracują przy ośmiu plastrach dowolnej wysokości, również i matka w tem obrębie czerwi więcej prawidłowo. Po zaczerwieniu i zasklepieniu tej ilości plastrów, przy dostatku miodu w gnieździe, pień zwykle zabiera się do rójki, chociażby w ulu było miejsca jeszcze sporo.

To świadczy, że normalnem gniazdem u pszczół jest gniazdo o 8-miu plastrach nie określonej wysokości.

Opierając się na tych właściwościach natury pszczelej, jest łatwo niemi pokierować w pożądanym celu.



Ul. Bliźniak.

Nr 1 Styczeń Rok I

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DODATEK DO PSZCZELARZA POLSKIEGO

PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH I MŁODZIEŻY

Co trzeba wiedzieć o życiu i budowie pszczoły?

Aby móc prowadzić pasiekę, nie wystarczy przyjrzeć się tej pracy powierzchownie; trzeba poznać jak najlepiej i obyczaje pszczoły, trzeba wiedzieć, jak to ta pszczoła zbiera nektar, jak go na miód przerabia, jakie to ma te koszyczki przy nóżkach, któremi pyłek zbiera i tyle jeszcze rzeczy innych. Tym to sprawom poświęcili uczeni wiele badań długoletnich mozolnych: zmierzyli i zważyli pszczołę, poznali temperaturę jej ciała, poznali każdą cząstkę jej budowy, poznali rozwój pszczoły, poznali zdawałoby się wszystko co się pszczoły tyczy ale badania trwają dalej, coraz nowych rzeczy dowiadujemy się.

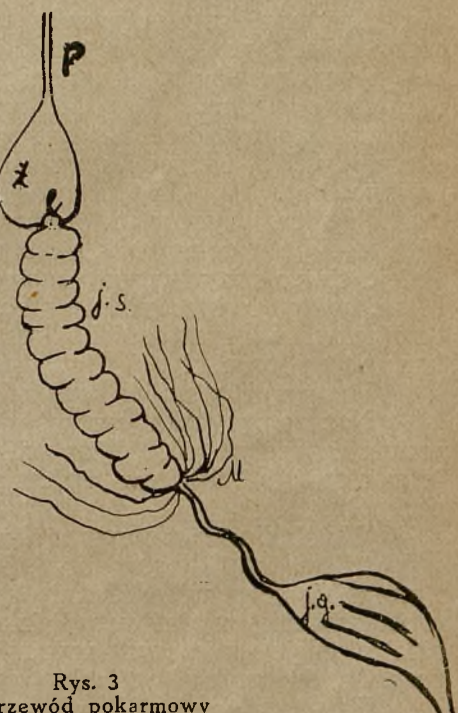
My, początkujący pszczelarze, nie sięgniemy do badań szczegółowych i głębokich; będziemy starali się jednak dowiedzieć wszystkiego, co najważniejsze o tym owadzie mozolnym i pracowitym, któremu zawdzięczamy miód i wosk, który zapyla nam sady i którego hodowla jest naszym zadaniem.



Rys. 1
Głowa pszczoły



Rys. 2
Zakończenie języczka (trąbki) u pszczoły, e łyżeczka



Rys. 3
Przewód pokarmowy pszczoły

Jak pszczoła zbiera nektar i jak powstaje miód?

Pszczoła robotnica wylatuje w pole. Leci szukać pożytku; czasem i dwa, trzy kilometry przeleci, kierując się tam, gdzie niezmiernie delikatny zmysł powonienia mówi jej, że znajdzie obfitość nektaru. Przyciąga ją zdaleka kwitnąca akacja, lipa, czy też łan gryki; wiemy przecież że choćby pasieki znajdowały się daleko, nad roślinami miododajnemi zawsze rój pszczół brzęczy i zbiera nektar pośpiesznie.

Pszczoła siada na brzegu kwiatu, trzymając się go mocno nóżkami i zagłębia w koronie kwiatu głowę, wysuniętym narządem gębowym, sięgając do miodników, gdzie znajduje się poszukiwany nektar. O gębowych narządach pszczoły trzeba dokładniej pomówić.

Pszczoła zbiera nektar przy pomocy specjalnie zbudowanych części gębowych. Aparat gębowy wśród owadów wogóle, przystosowany jest do sposobu życia, jaki dany rodzaj owadu pędzi! mamy więc części gębowe ssące, kłujące, gryzące i liżące. Pszczoła i owady pokrewne, jak trzmiele, pszczoły dzikie, mają części gębowe zwane liżącemi. Rysunek 1 przedstawia nam głowę pszczoły, narysowaną schematycznie dla łatwiejszego zorjentowania się w poszczególnych częściach. Aparat gębowy pszczoły jest częściowo silnie wydłużony, wydłużenie to składa się ze szczęk pierwszej i drugiej pary, które przystosowane są do funkcyj lizania. Szczęki pierwszej pary (m) stanowią część pomocniczą, szczęki drugiej pary stanowią języczek (j) zrośnięty z dwóch płatów oraz dwa wyrostki, umieszczone z boku języczka, które spełniają funkcję pomocniczą.

Najważniejszym organem jest języczek; osadzony on jest na końcu wargi dolnej w sposób ruchomy; dzięki działaniu specjalnych mięśni może on wykonywać ruch wciągania i wyciągania, co jest konieczne dla zlizywania nektaru. Języczek wykazuje na całej długości obrączki chitynowe, zapewniające mu elastyczność, pokryty jest delikatnemi włoskami (rys. 2). Koniec języczka tworzy specjalny narząd zwany łyżeczką (rys. 2 c).

Wzdłuż języczka, od strony spodniej ciągnie się rynienkowate zagłębienie, po którem nektar dostaje się do otworu gębowego pszczoły. Dzieje się to przy pomocy części otaczających języczek, które tworzą t. zw. trąbkę. Nektar zlizany przez pszczołę podnosi się w górę na zasadzie prawa włoskowatości i dostaje się tym sposobem do przewodu pokarmowego pszczoły.

Przyjrzyjmy się jak ten przewód wygląda (rys. 3).

Nasada języczka pszczoły łączy się z gardzielą, która przechodzi w wąski przełyk (p). Nektar pobrany, przechodzi więc odrazu do przełyku, a stamtąd do t. zw. pęcherza miodowego, czyli żołądka miodowego pszczoły (ż).

W żołądku miodowym, nektar zebrany ulega pewnym przemianom, wydzieliny żołądka pszczoły działają na cukier, zawarty w nektarze i zmieniają jego własności. Nektar w żołądku pszczoły traci również część zawartej w nim wody i jako miód już zostaje złożony do komórki plastra, gdzie „dojrzewa", wyparowując resztę wody, przenoszony przez pszczoły do innych komórek.

Przyjrzyjmy się dalszym częściom przewodu pokarmowego pszczoły. Żołądek miodowy łączy się z żołądkiem właściwym, czyli z jelitem

środkowym (j. s.) przy pomocy lejka (l) o specjalnej konstrukcji, który w pewnych razach zamyka całkowicie połączenie między temi dwoma narządami. Jeżeli więc pszczołą zbiera nektar na zapas nie miesza się on z pokarmem, jaki przetrawia ona w jelicie środkowym.

Jelito środkowe jest właściwem jelitem trawiennem, tam zostaje trawionym pokarm przeznaczony dla życia pszczoły. Jelito środkowe przechodzi w jelito cienkie; w tem miejscu znajduje się znaczna ilość cienkich rurek wydzielniczych, zwanych naczynami Malpighiego (M.). Jelito cienkie przechodzi w jelito grube (j. g.) i otwór odbytowy.

Jadwiga Brzósko-Guderska.

O zimowli pszczół

1. Okres zimowli pszczół w ulach rozpoczyna się w listopadzie, a trwa do marca. Uli w tym czasie otwierać nie wolno, gdyby wypadło koniecznie pszczoły podkarmiać, a na dworze było zimno, to ul należy wnieść do mieszkania i pszczołom poddać syty.

Po uskutecznieniu podkarmiania i uspokojeniu się pszczół, ul należy wynieść i postawić na dawnem miejscu, bo w cieple pszczoły burzyły by się.

Silny rój powinien mieć zapas miodu 15 — 16 kg., średni 12 kg.

Aby rój zdrowo i dobrze przezimował, winien z jesieni być przygotowany do tego, t. j. musi być średniej siły, mieć pszczoły urodzone w sierpniu — wrześniu, mieć matkę płodną, odpowiedniej wielkości gniazdo, dostateczny zapas miodu, ciepły ul.

2. Jeżeli mamy ule ciepłe, mające ściany podwójne, a roje dość silne z dobrym zapasem i matkami, to roje powinny stać na dworze, jest to zgodne z przyrodą pszczół. Pasieka powinna być postawiona w zacisznem miejscu. W przeciwnym razie muszą mieć schronienie w jakiem budynku.

W tym celu stawiają budynki zwane stebnikami. Budynek taki należy stawiać w blizkości pasieki, w miejscu zacisznem i suchem, budować z 5 — 8 cm. bali lub okrąglaków i obkładać je ziemią; ¼ część budynku może być w ziemi zaś pozostała część nad ziemią.

Gdy pszczoły mają mało zapasów na zimę, koniecznie pomieścić je należy w stebniku lub w jakimkolwiek budynku, w ostateczności nawet na strychu domu, wtedy pszczołom będzie cieplej i z pewnością spotrzebują o ¼ część mniej zapasów, niż stojące na dworze i narażone na częste zmiany powietrza, (wiatry i mrozy). Stojący na dworze silny rój, miesięcznie spotrzebuje w ciepłym ulu około 1 kg. miodu, w chłodnym ulu (ściany cienkie, mniej szczelne, nie należycie opakowane, gniazdo duże) — przeszło 1½ kg. Gdy ku wiośnie pszczoły co pewien czas oblatują się, wtedy spotrzebują dla siebie i czerwiu 3 — 4 razy tyle. W stebniku lub w ciepłym miejscu czerwienie następuje wcześniej i obficiej.

3. Nawet w złych warunkach zimowania, t. j. w zimnym ulu lub w obszernym gnieździe pszczoły przezimować mogą, lecz wtedy spotrzebują dużo zapasów, ginie ich dużo i z zimowli takiej wychodzą bar-

dzo słabe, a wiadomo, że ze słabemi jest kłopot i korzyści one nie dadzą — dlatego też zimowla winna być urządzona należycie.

Pszczoły urodzone w lipcu niezawodnie zginą w zimie w ¾ częściach; — najodpowiedniejszemi do zimowli są urodzone w sierpniu — wrześniu; październikowych ginie ½.

4. W ulu zimową porą na pustej woszczynie pod zapasami miodu, pszczoły zbite do kupy, tworzą kłęb, siedzą w odtrętwieniu i cichości, podkarmiają się wzajemnie i utrzymują 10 stopni C. ciepłotę niezbędną im do życia. Aby utrzymać ciepło i życie, czerpią pożywienie z zapasów i posuwają się w górę plastrów. Pszczoły zimujące muszą mieć spokój, nie należy ich niepokoić, zważać aby nie niepokoiły ich myszy i ptaki. W przeciwnym razie rozłażą się po ulu i marzną, wylatują z ula i giną; jedzą też dużo i łatwo mogą zaperzyć się (dostać biegunki). Pszczoły dobrze zimujące wydają cichy szelest (szmer) w ulu, słyszany po przyłożeniu ucha do wylotu. Pszczoły w zimie nie śpią tak jak trzmiele, osy lub szerszenie. Jeżeli zimują na dworze, koniecznem jest wyloty przysłonić deseczkami, aby słońce nie wywabiało ich, bo by z przyczyny zimna nie mogły powrócić do gniazda i ginęłyby.

5. Należy opatrzyć deski uli, aby nie zaciekały. Ule i daszki należy omiatać ze śniegu, aby w czasie odwilży nie niszczyły się; baczyć aby wylotów nie zadął śnieg i aby nie zamarzły, bo utrudniłoby to dostęp powietrza i było dla roju szkodliwe.

6. Ule do stebnika wnosić należy w końcu listopada, zaś ustawiać obok siebie jeden za drugim, tak aby był dostęp do każdego z nich. W stebniku utrzymywać jednakową temperaturę i nigdy nie wyższą nad 7 stopni C., bo przy wyższej ciepłocie pszczoły burzą się i wylatąju. W razie gdy pszczoły zaczynają huczeć trzeba wietrzyć stebnik przez otwieranie drzwi, okien i wentylatorów. Stebnik trzeba strzedz przed myszami i szczurami. Ule wystawia się ze stebniku w marcu przy 6 stpniach C. w cieniu.

Stebniki też służyć nam mogą za skład narzędzi pszczelniczych i ogrodniczych.

7. Ku wiośnie chcąc się upewnić czy dany rój żyje, nadsłuchujemy, gdy dochodzi naszych uszu szelest, jest to oznaką, że rój żyje, jeżeli nic nie słychać lub bardzo cicho, to pukamy 1 — 2 razy wyżej wylotu i wtedy pszczoły żyjące odezwą się głośniej. W przeciwnym razie, gdy na kilkakrotne pukanie szelestu nie słyszymy będzie to znakiem, że rój nie żyje. Pamiętajmy że pszczoły potrzebują spokoju — starajmy się nie niepokoić ich bezpotrzebnie.

8. Najczęściej pszczoły zimą giną z głodu, gdy taki wypadek zajdzie jest to strata materjalna, a także wyrzut sumienia, że naraziliśmy na śmierć tyle pracowitego owadu. Spadłe pszczoły należy wymieść z ula; ul oczyścić i zdezynfekować 1 — 2% roztworem sublimatu lub formaliny.

9. Zimą powinno się pilnować pszczoły przed złodziejami i szkodnikami; robić nowe ule i ramki, reperować stare, sycić miody pitne; kto może niech kupi prasę lub walce i robi woszczynę sztuczną; należy strzedz roje przed złodziejami i szkodnikami.

10. Zimą uczyć się pszczelnictwa z książek i pism.

Miechów. *Juljan Piwowarski.*

Początek zimy w ogrodzie

Roboty w ogrodzie owocowym i warzywnym powinny być już ukończone w zeszłym miesiącu, o ile jednak ziemia nie zamarzła i śnieg jej nie okrył można i teraz wiele niedokończonych robót załatwić. Przedewszystkiem zabezpieczyć należy od mrozu delikatniejsze drzewa i krzewy owocowe, a także i ozdobne.

Winorośl po odpowiedniem obcięciu młodych pędów, do czego w przyszłości wrócimy, należy przygiąć do ziemi, przyszplić rosochatami kołeczkami i okryć ziemią wolną od chwastów i korzeni. Zamiast ziemi można użyć do przykrycia liści lub okryć gałęziami jałowcowemi, a na to słomą. Słomą wprost na winorośl okrywać nie należy, gdyż myszy mogą zakraść się i ogryźć w zimie gałęzie wina. Ziemi czy liści damy nad winoroślą na 30 ctm. grubo. Brzoskwinie rozpięte na ścianie domu lub innego budynku trzeba okryć najpierw dokładnie przed myszami gałązkami jałowcowemi, szczególniej grubsze gałęzie i pień muszą być dookoła otoczone kłującemi myszy igłami jałowcowemi, na to kładziemy 20 ctm. warstwę słomy, którą przytrzymamy listwami drewnianemi poziomo przybitemi. Nadmienić musimy, że brzoskwinie, jak to wykazała ubiegła, niezwykle sroga zima, znajdujące się przy ścianie od wewnątrz nieogrzewanej (szopa, stodoła pusta, parkan) pomimo grubego okrycia słomą zmarzły. Z tego też względu odwiązywanie brzoskwiń od ścian i okrywanie dookoła słomą nie jest wskazane — tak okryte przeważnie zmarzły podczas zeszłej zimy. Morele są znacznie wytrzymalsze od brzoskwiń, są nawet odmiany, które dotąd wytrzymywały nasze zimy bez przemarzania, są nawet sadzone nie przy ścianach, a wprost jak inne drzewa owocowe bezpieczniej jednak i morele, przynajmniej gałęziami (świerkowemi, jałowcowemi) okryć — zabezpieczy je to od gwałtownych zmian temperatury.

Róże szlachetne, o ile nie są jeszcze okryte należy najlepiej przykryć liśćmi, a na to gałązkami czy łęcinami, aby wiatr liści nie rozrzucał, listki z róż należy przedtem obciąć nożycami, gdyż gnijąc w zimie, mogą spowodować psucie się gałązek. Zamiast liśćmi można róże okrywać lekką ziemią, wolną od chwastów lub piaskiem, w ciężkiej ziemi róże często w zimie psują się. Dobrze też jest róże okryć deskami, tworząc nad różami rodzaj daszka, a na to kłaść liście.

Młodsze drzewka owocowe w sadzie należy zabezpieczyć od zajęcy i mrozu, owijając je słomą lub gałązkami drzew iglastych. Świeżo posadzone drzewka dla zabezpieczenia od przemarznięcia korzeni w razie bezśnieżnej zimy okryć kopczykami ziemi na 30 — 40 ctm. wysokimi, okrywanie ziemi nawozem lub liśćmi wokoło drzewek jest niebezpieczne, gdyż pod takim okryciem myszy mogą pnie drzew ogryźć.

Okrywanie ziemią trzeba dokonać przed okryciem pni drzew.

Drzewka zupełnie uschnięte po przemarznięciu podczas ubiegłej zimy należy wykopać, aby można było na ich miejsce inne drzewka posadzić.

S.

Matka trutowa

Od dobroci matki u pszczół zależy rozwój siły pnia, a tylke silne pnie mogą dobrze wykorzystać zbiory miodu, im bowiem więcej robotnic rodzina pszczela wyszle po nektar, tem więcej nagromadzi miodu, którym się z nią podzielimy. Poznać też musimy dokładnie wszelkie objawy nieprawidłowości składania jajeczek przez matkę za starą, matkę trutową, pszczołę trutówkę.

Matką trutową nazywamy taką, która nie zapłodniła się a pomimo to składa jajeczka, ale tylko na trutnie. Najczęściej ma to miejsce na wiosnę, kiedy niema jeszcze trutni lub przy końcu lata, gdy trutnie już są usunięte przez pszczoły. Wylęgnięta młoda matka wylatuje o ile pogoda na to pozwala codziennie w poszukiwaniu trutnia, nie spotkawszy go; po trzech tygodniach po urodzeniu zaczyna nieść jajeczka trutowe w komórki pszczele, komórek przytem nie omija i tylko po jednym jajeczku do komórki składa. Gąsieniczki na trutnie nie mogą pomieścić się w ciasnych komórkach pszczelich, to też pszczoły nadbudowują je tak, że wszystkie wystają ponad plaster. Spotkamy przeto czerw garbaty, równo, zwarto ułożony. Pomimo takiej nadbudówki komórek trutnie wyrastają mniejsze, nazywamy je też karłowemi lub półtrutniami.

Powierzchownie matka trutowa niewiele różni się od dobrej, płodnej matki i trzeba być bardzo doświadczonym. żeby z wyglądu matkę taką odróżnić od płodnej. Zdarzyć się może, aczkolwiek bardzo rzadko, że matka dobra, płodna staje się trutową, może to mieć miejsce przy nieostrożnym obchodzeniu się przy łapaniu matki. Ściśnięta np. silnie palcami matka w odwłoku, może stracić płodność. Próbowano to sztucznie wywołać. W tym celu na pewien czas obkładano odwłok matki bryłkami lodu — spowodowało to niepłodność matki — widocznie zapłodniki w nasieniu trutni zostały zabite. *P. W.*

Krzewy jagodowe

Ubiegła zima, jakiej podobno nie było u nas paręset lat zniszczyła trzy czwarte drzew owocowych w sadach, a i te co pozostały będą przez parę lat chorować. To też z b. małymi wyjątkami będziemy przez dłuższy czas pozbawieni owoców tak ziarnkowych jak i pestkowych, to też powinniśmy zwrócić większą uwagę na owoce jagodow,e jak: porzeczki, agrest, maliny, truskawki, poziomki i zająć się uprawą tychże. Wszystkie wyżej wymienione krzewy mają tę wielką zaletę, że nie trzeba długo czekać na owoce z nich. Z truskawek i poziomek już w pierwszym roku po posadzeniu coś niecoś mieć można, maliny owocują w drugim roku, porzeczki i agrest po 2 — 3 latach.

Zanim przeto zaczną nam rodzić drzewa owocowe, będziemy się tymczasem zadawalniać owocami jagodowemi. Niektóre z nich mają jeszcze ogromną wartość, jako materjał do wyrobu win owocowych. Tu na pierwszem miejscu postawić trzeba porzeczki, zwłaszcza białe i agrest; — poziomki i maliny nadają się więcej jako dodatek do win.

Wprawdzie z truskawek wychodzi wino bardzo dobre, ale jest trudniejsze do zrobienia i te owoce mają zwykle ogromny zbyt i mogą być za drogie na wyrób wina.

Krzewy jagodowe odznaczają się łatwym rozmnażaniem się. Dosyć np. posadzić parę setek truskawek lub poziomek, aby z tego po roku rozmnożyć z rozetek na wąsach parę tysięcy krzaczków.

Obecnie o ile niema mrozu można wykopywać odrostki malin i sadzić na stałe miejsce, a także robić sadzonki z porzeczek i odkłady z agrestu.

Maliny będziemy sadzić co 60 ctr. w rzędzie. Rzędy lepiej dać więcej oddalone np. co parę metrów, a pomiędzy rzędami uprawiać jakieś warzywa, maliny tak posadzone są lepiej oświetlone, obficiej owocują. Pod warzywa rosnące pomiędzy malinami dajemy co parę lat nawóz, to z niego korzystają i maliny.

Pod każdy krzaczek malin kopie się dołek 30 ctr. głęboki i szeroki podsypuje się parę łopat przegniłego nawozu lub kompostu i na tem sadzi krzaczek tak, żeby był posadzony nieco głębiej niż siedział przedtem, gdyż maliny pod tym względem stanowią wyjątek. Aby korzonki nie przemarzły, trzeba po posadzeniu każdy krzaczek obsypać kopczykiem ziemi na 15 — 20 ctr. wysokim. Na wiosnę kopczyk rozgarnia się i robi z tej ziemi miseczkę koło krzaczka — to jednak jest stosowane tylko w małych ogródkach.

O ile mamy krzaki porzeczek o dużych owocach, to warto z nich porobić sadzonki. W tym celu wycina się jednoroczne silne pędy porzeczek, oddzielnie białe, czerwone i czarne. Pędy te tnie się na kawałki około 15 ctr. długie, uważając, aby pod ostatnim dolnym oczkiem pęd był gładko ukośnie przycięty przy samem oczku i u góry nad ostatniem oczkiem pęd musi być gładko ukośnie przycięty. Tak pocięte pędy sadzimy na świeżo przekopanym zagonie, gdzie położyliśmy przedtem obficie przegniłego nawozu. Sadzonki wtyka się nieco ukośnie tak, żeby tylko jedno oczko wystawało nad ziemią, sadzimy je w 6 rzędów na zagonie 1.20 m. — co 20 ctr. rząd od rzędu. Po posadzeniu powierzchnię zagonu okrywamy na parę ctr. grubo drobnym nawozem np. z inspektów rozebranych obecnie. W ciągu przyszłej wiosny grzędy z porzeczkami trzeba utrzymywać czysto, często plewić, powierzchnię ziemi spulchniać, w razie większej suszy podlewać. Przy dobrem pielęgnowaniu sadzonki powinny wydać pędy 30 — 50 ctr. wysokie i będą mogły być na stałe miejsce przesadzone.

O ile by zamarznięcie ziemi nie pozwoliło nam dokonać posadzenia sadzonek to możemy je obecnie odpowiednio powiązać w pęczki i zadołować w piwnicy w wilgotnym piasku w położeniu pionowym tak żeby całe były schowane w piasku. Niektórzy radzą dołować je odwrotnie to jest dolnemi końcami do góry, tak dołowane mogą przez zimę stworzyć t. zw. piętkę to jest obrączkę, z której później wyrosną korzonki. Na wiosnę po rozmarznięciu ziemi sadzonki sadzimy jak wyżej. Ale z wiosennego sadzenia zawsze mniej wyrosną.

S. B.

(D. n.).

Przegląd czasopism ogrodniczych polskich

Dla czytelników P. P., chcących lepiej zapoznać się ze stanem ogrodnictwa w Polsce polecamy czytywanie pism ogrodniczych poniż. podanych.

W Warszawie wychodzi dwutygodnik: *„Ogrodnik"* pod redakcją W. J. Zielińskiego. Admin. pisma mieści się przy ul. Śniadeckich 22 m. 5. Ostatni zeszyt z dn. 28 listopada zawiera następujące prace: *W. J. Zieliński — Czy słusznie?* (wyciągnięcie nauki z przeszłej srogiej zimy); *Józef Marciniec* — Jak chronić drzewa i krzewy przed mrozami; *A. Zaleski* — Ogrodnictwo miejskie w Katowicach; *J. Chomicz* — Ogrodnictwo jako czynnik wychowawczy; *Mr. J. Biegański* — Nowe rośliny dla ogrodnictwa dekoracyjnego; *J. R.* — Hodowla ogórków w szklarni; *Dr. J. Ruszkowski* — Zwalczanie nornic; *w. m.* — Ścieżki w ogrodzie; *J. Wygachiewicz* — Błękitne róże, Wdzięczna werbena, Jak zagrzać oporny inspekt; *C. Wyrzykowski* — Kalendarzyk ogrodniczy; Z. *Makowski* — Szkółkarstwo na P. W. K.; *Br.* — Zimowla pszczół; *E. Jankowski* — Sprostowania, Chwila bieżąca, Komunikaty, Sprawozdania targowe.

Opłata wynosi 28 zł. rocznie.

W Krakowie wychodzi miesięcznik p. t. „Ogrodnictwo" pod redakcją prof. U. J. Józefa Brzezińskiego, Doc. Dr. Kaz. Simma, Dr. Stefana Ziobrowskiego. Adres adm.: Kraków, Al. Mickiewicza 21.

Zeszyt listopadowy zawiera: *St. Ziobrowski* — Allamayda L. (opis rośliny ciepłej szklarni); *Dr. K. Moldenhauer* — O uprawie warzyw pod szkłem na dużą skalę w Holandji; *J. Brzeziński* — Warunki rozwoju ogrodnictwa w jego poszczególnych działach; *St. R.* — Na drodze do otrzymania kapusty zdolnej do przetrzymania naszej zimy w polu; *St. Rokata* — Ujemny wpływ trocin na ziemię, Z piśmiennictwa ogrodniczego. Ze spraw ogrodniczych, Ze spraw Towarzystwa, Kronika.

Opłata roczna 18 zł.

We Lwowie wychodzi miesięcznik p. t. *„Przegląd Ogrodniczy"*. Redaktor nacz. Stefan Makowiecki i redaktorzy St. Schönfeld i K. B. O. Staff. Admin.: Lwów, Kopernika Nr. 20.

Nr. 11, za listopad, zawiera: *J. Marciniec* junior — Jak chronić drzewa i krzewy przed mrozami; *E. Jankowski* — Narada owocoznawców; *Z. Makowski* — Rewizja odmian drzew owocowych; *St. Schönfeld* — Endywja; *M. Borkowska-Kamieńska* — Kwiaty na wystawie ogrodniczej w Paryżu; *St. Schönfeld* — Trzeci pokaz ogrodniczy na P. W. K., Nagrody na P. W. K.; *S. Makowiecki* — Pokaz złocieni we Lwowie; *E. Jankowski* — Użyźnianie wybrzeży Bałtyku; *E. Jankowski* — Ogrodnictwo na wybrzeżu, Pytania, Odpowiedzi, Piśmiennictwo, Głosy czytelników, Cenniki i katalogi, Komunikaty i Sprawozdania.

Opłata roczna wynosi 24 zł.

Prenumerowanie wszystkich pism przechodzi możność pojedyńczych ludzi, mogą to jednak robić Kółka pszczelnicze, rolnicze, ogrodnicze lub młodzieży. Odczytanie ciekawszych artykułów na zebraniu Kółka da temat do ciekawej dyskusji. B.

Adres Redakcji „Młodego Pszczelarza i Ogrodnika" Łomianki pod Warszawą.

1. Pierwszym krokiem ku temu jest ścisłe **podzielenie gniazda** pszczelego na: „czerw“ i „miód“, czyli na kolebkę i chleb, aby ostatni było można oddalić od „czerwiu“ bez znacznej zmiany w ulu. Tem zmusza się je do intensywnej pracy i wstrzymuje się rójkę.

2. Dać pszczołom możność, według ich natury ciągnąć robotę więcej w dół. Tylko takie gniazdo w lecie rozwija się normalnie, gdyż czerw kryty u góry wylęga się bez pomocy i opieki, pielęgniarki łatwiej znoszą podwyższoną temperaturę w ulu i nie przerywają pracy.

3. Doprowadzić przez silne rozmnożenie muchy pień do rójki i uprzedzając na 2—3 dni normalne rojenie, odroić pszczoły sztucznie, a potem ten rój solidnie zasilić młodą pszczołą. Przerojone pszczoły pracują podwójnie.

4. Zmniejszyć w „miodniach“ na czas głównego pożytku rozmnożenie bez zastosowania blachy odgrodowej (uwaga Nr. 6).

To uwolni tysiące robotnic do zbioru nektaru.

5. Wykonywać wszelkie manipulacje w ulu należy kondygnacjami (piętrami), a nie ramkami, aby nie rujnować gniazda i nie przerywać pszczelej pracy.

6. Podkarmiać pszczoły spekulacyjnie zaraz po skończeniu głównego pożytku, w ciągu dwóch tygodni, gdyż tylko jesienne pszczoły dają nadzieję na rok następny. Jednak to wszystko nie łatwo wykonać w nieodpowiednim ulu, ul który ja obrałem, opisany jest w następnym rozdziale II, a wykonanie wyżej wymienionych zadań wskazane jest w „Systemie rocznej pracy w przemysłowej pasiece“ w rozdziale III.

ROZDZIAŁ II.

Ul nadstawowy **wąsko - wysoki** zbliżony do naturalnego gniazda pszczół powiększamy je pionowo w miarę rozwoju pszczelej rodziny. Ponieważ parami stojące ule na toczku, dogodniejsze są dla obsługi, a przytem wąsko - wysokie daleko pewniej stoją na palikach przy ustawianiu **dwóch razem na jednym dnie**, które daleko mocniej przeciwstawia się wszelkim wypadkom potrącenia; przeto zastosowałem dno „Handa“ i nazwałem ule „Bliźniakami“.

Te dno daje możność łagodnego, **sztucznego odrojenia**, jak też i zasilania słabszego pnia kosztem silniejszego, muchą jego „brata“.

Na zimę do stebnika zamienia się dno dwoma ciemnemi siatkami, dla każdego pnia oddzielnie.

Rozmiary ula i ramek.

Nadstawka gniazdkowa na 8 ramek.

Rozm. zewnętrz. dł. — 552 mm., szer. — 356 mm., wys. — 244 mm. Rozm. wewnętrzny dł. 452 mm., szer. 278 mm., wys. — 244.

Nadstawka magazynowa na 6 ramek.

Rozmiar zewnętrzny dł.—552 mm., szer. — 356 mm., wys. — 122 mm. Rozm. wewnętrzny dł. 452 mm. szer. 278 mm., wys. x 122 mm.

Ramka gniazdowa.

Rozm. wewnętrzny 420×210 mm. Beleczka górna dł. 470 mm., gr.—20 mm., szerok. 22 mm. Beleczka dolna 448 mm., gr. — 6 mm.. szerok. — 22 mm. Boczna dł. 222 mm., gr.—8 mm., szerok — 22 mm.

Odstęp między gniazd. ramk. na 11 mm.

Ramka magazynowa.

Rozm. wewnętrzny: 434×100 mm. Beleczka górna dł. — 470 mm. gr.—8 mm., szer. — 36 mm. Beleczka dolna dł. — 450 mm., gr. 6 mm., szer.—30 mm. Boczna dł. 100 mm., gr. — 8, szer. — 46 mm.

Grubość ścianek ula.

Podłóżne ścianki — potrójne.

Wewnętrz. deska świerk ma	25 mm.
Przekładka papierowa grafir.	2 „
Zewnętrzna deska sosnowa	12 „
Razem	39 mm.

Poprzeczne ścianki — podwójne:

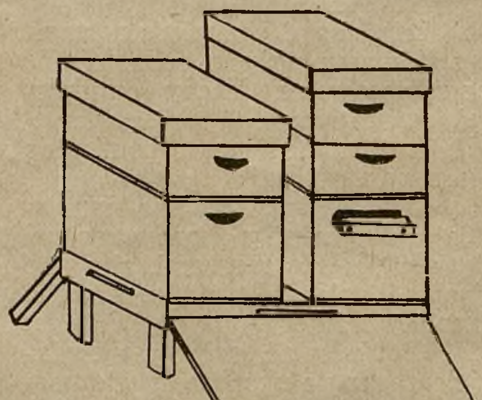
Wewnątrz deska świerk ma	38 mm.
Zewnątrz deska sosnowa ma	12 „
Razem	50 mm.

Ule i ramki tego systemu muszą być bardzo ściśle wykonane w pomiarach, aby każdy z nich pasował do 99 innych.

Nadstawka gniazdowa na „czerw“ zawiera w sobie 8 ramek, o rozmiarach wewnątrz — 210 mm. × 420 mm. × 22 mm. i stanowi dwie trzecie części całego gniazda, gdzie przeważnie wylęga się potomstwo; trzecią część stanowi magazyn. W miarę rozmnażania się pszczół, gniazdo powiększa się jeszcze taką nadstawką od dołu, co zupełnie odpowiada naturze pszczół, a najlepszej matce nie zabraknie miejsca do czerwienia. Wszelkie manipulacje w ulu wykonywa się przeważnie całemi nadstawkami. nie rujnując gniazda, to też ramki z tej części czerwiowej, nie znają miodarki.

Nadstawka magazynowa—„miodna“ zawiera w sobie 6 ramek o rozmiarach wewnątrz — 100 mm. × 432 mm. × 46 mm. i stanowi jedną trzecią część ogólnego gniazda, dokąd zwykle pszczoły składają pierwsze zbiory nektaru dla wychowania potomstwa, a przy dodaniu takiej nadstawki w czasie głównego pożytku, magazynują w nich większe zapasy miodu. Zawdzięczając niskiemu wymiarowi tych nadstawek, jest możność w razie potrzeby oddzielić „miód“ od „czerwiu“ i wydzielić dojrzały od surowego, a przy dodawaniu próżnych pięter, nieznacznie odbija się to na powiększeniu ula, jako też i zmianie w nim temperatury. Przez co śmiało pozostawia się taki magazyn z szytym miodem na zimę zaopatrzone pszczoły odpowiednim zapasem. Nawet późną jesienią jest możność dopełniania pniom zimowych zapasów.

Aby pozbyć się okrywania ula z góry (pułapu). (maty, wojłok, cerata i t. p.), jak również i sublokatorów pszczelich, zkombinowałem **daszek-powałę** (uwaga Nr. 12) z podwójnych desek, między któremi zawarta jest warstwa suchej sieczki, a z wierzchu daszek pokryty jest blachą. Tak że na chłód i upał jest odpornym, a będąc zewnątrz płaski, bardzo jest dogodny w transporcie uli, również i w przechowaniu ich z pszczołami, lub zapasowemi plastrami, czy też próżne.



Bliźniak po operacji Nr. 5.

Ponieważ pszczoły nie zawsze miód tylko dają, a często potrzebują i od nas zasiłku, więc dołączyłem do mego ula **zewnętrzną podkarmiaczkę**, która daje możność bez okrywania ula w jednej chwili ją napełnić płynem, w razie potrzeby użyć jako klateczkę do poddawania nowej matki, a zatem zamienić na siodełko do górnego wylotu, w potrzebie zaś może służyć wentylatorem ula. Do

uzupełnienia zapasów pszczołom zastosowuje się **dużą podkarmiaczkę**, mieszczącą w sobie 4 klg. syropu cukru, którą w nadstawce magazynowej podstawia się pod gniazdo.

Nie małą rolę w ulu odgrywa również **ganeczek dolny**, który robię przez całą długość „Bliźniaka" i spuszczony do samej ziemi. Taki ganeczek-siodełko wiele skraca czasu pszczole powracającej do ula, a tembardziej obciążonej zapasami lub podczas wiatru, a oczko w dole ula ułatwia im utrzymanie jego w czystości.

Miejsce pod ul — ziemie w przestrzeni 2^2 mtr. ubijam, kładąc 15 cm. grubo gliny, aby łatwiej było utrzymać taki placyk wolny od trawy i różnych śmieci. Ten plac przed ulem służy pszczelarzowi do odzwierciadlenia stanu roju wewnątrz ula.

Uwagi.

1) Wszystkie przewidziane w systemie roboty z pszczołami, należy wykonywać tylko podczas ciepłego dnia, kiedy w polu jest choćby mały pożytek.

2) Na dwa dni przed każdym połączeniem pszczół, należy do ich gniazd (do podkarmiaczek) położyć odrobinę kamfory, a przy składaniu nowego gniazda dobrze powałę posmarować melisowvm olejkiem, lub natrzeć melisą.

3) Zasilanie słabszego pnia muchą sąsiada najlepiej robić w czasie oblotu młodych pszczół kierowniczą linją, zwężając wylot silnego, a temsamem robiąc większy otwór do słabszego. Powracająca do ula młoda pszczoła w większej ilości trafi do pnia biedniejszego z muchą i tam się zostanie. Po skończonym oblocie kierowniczą linję odsuwa się na swoje miejsce.

4) Po sztucznym odrojeniu lotnych pszczół, stary pień należy zaopatrzyć na 3—4 dni w wodę.

5) W czasie odrajania, szparę pomiędzy ulami „Bliźniakami" na 2—3 dni należy założyć jakimbądź zielskiem.

6) Przed zasilaniem pnia miodowego (Nr. 9) należy **na dwie godziny** z niego lotne pszczoły skierować do „sąsiada" „A—B—C—D", a w nim wyłowić matkę i pomieścić w klatce-podkarmiaczce, a kryty matecznik włożyć w klateczce do magazynu tegoż miodowego pnia. Po upływie dwóch dni matkę zabrać z klatki-podkarmiaczki i oddać macierzystemu pniowi, jeżeli w nim zostawała gorsza matka, a po 6-ciu godzinach od chwili usunięcia matki z pnia miodowego dać w nim dostęp pszczołom do umieszczonego już w magazynie matecznika. Zanim w pniu miodowym młoda matka wylęgnie się, obleci się, dojdzie do pełnego orzwoju w czerwieniu, główny pożytek pszczoły wykorzystają w całej pełni a rozmożeniem zajmą się, pobudzone spekulacyjnym podkarmianiem.

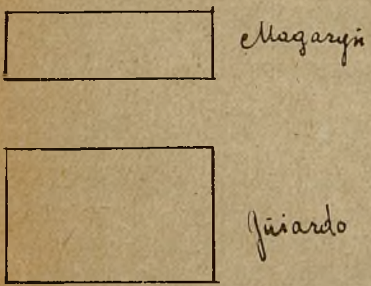
7) W czasie obfitego pożytku trzeba obserwować, aby w **miodowym ulu** nie zabrakło miejsca do składania nektaru i w dolnym magazynie nie było zasklepionego miodu, czemu zapobiega się podstawieniem nowego piętra plastrami, lub węzą na gniazdo z czerwiem.

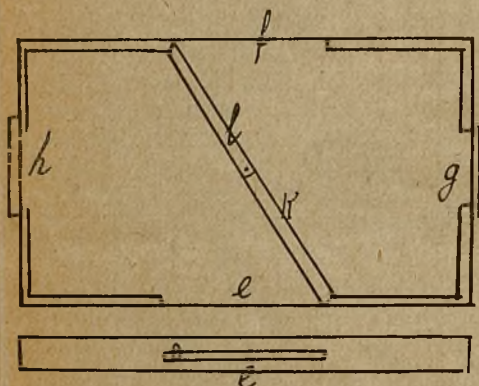
8) Przed zmianą starej matki, temu ulowi w 2—3 dni należy podstawić w klateczce-podkarmiaczce młodą matkę. Po upływie tego czasu, pochwycić starą i zaraz oswobodzić młodą matkę.

9) Podczas gorącej letniej pory podkarmiaczki opuszcza się o cal niżej, wskutek czego tworzy się górny wylot z siodełkami i daje się potrzebną pszczołom wentylacie.

10) **W czasie pożytku,** aby łatwiej był odnaleźć w ulu matkę, na dwie godziny skierowuje się lotne pszczoły do sąsiada, choćby próżnego, jed-

nak posiadającego kilka ramek z gotową woszczyną, a po schwytaniu matki, skierowuje się lot pszczół z powrotem.





Dno Handa.

11) Podkarmiać pszczoły spekulacyjnie najkorzystniej zaraz po skończeniu pożytku, w ciągu dwóch tygodni, a **wczesną** wiosną przy pomocy podkarmiaczek dawać tylko lekko słoną wodę (½ klg. na wiad.).

12) Na zimę do stebnika ul musi ść u góry uszczelniony hermetycznie, a u spodu podłoga może być usunięta zupełnie, ale ja, ustawiając ule na półki w stebniku, pozostawiam tylko ¼ płaszczyzny gniazda u dołu otwartą. Od zużytkowanego przez pszczoły tlenu, pozostały dwutlenek węgla, opadając wdół, łatwo wystąpi na zewnątrz, a wewnątrz ula utrzyma się czyste i ciepłe powietrze i wilgoci tam nie będzie. Wielką omyłkę zrobimy, jeżeli na zimę dajemy górny wylot otwarty. Struga zimnego powietrza cyrkulując na wylot, spotyka się z ciepłą temperaturą ula i wytwarza parę, która skrapla się na ściankach ula, a potem zalewa podłogę. Chyba tylko w bardzo suchym pomieszczeniu, aby pszczoły nie ucierpiały od pragnienia, chwilowo można odkrywać wylot górny.

Pszczoły nigdy nie troszczą się o dół swego pomieszczenia, ale zato u góry kitują sumiennie.

13) W okolicach z wczesnym pożytkiem, pomimo spekulacyjnego podkarmiania pszczół w jesieni, należy je podkarmiać i wiosną, tylko **po ustaleniu ciepła.**



Bliźniak po operacji Nr. 9.

ROZDZIAŁ III.

Całoroczna gospodarka w przemysłowej pasiece.

Klucz do tłumaczenia systemu przy manipulacjach w ulach „Bliźniakach“:

e) wylot przedni,
f) „ tylny,
g) „ boczny, prawy,
h) „ „ lewy,
o) „ otwarty,
k)—l) linje kierownicze.

P. Rzepecki.

KORESPONDENCJE

Rawa Mazowiecka.

Zajmuuję się pszczelnictwem 42 lat, takiego jednak wydarzenia, jak w r. b. jeszcze nie miałem. W sierpniu otrzymałem z Urzędu Skarbowego w Rawie Mazowieckiej, polecenie udzielenia wiadomości wymaganych w druku o dochodzie z 2 ha ziemi, którą posiadam. Obliczyłem sumiennie i oddałem do Urzędu.

W niedługim czasie otrzymałem z Urzędu Skarbowego nakaz płatniczy na państwowy podatek dochodowy w sumie 40 zł. 70 gr.

Pszczoły hoduję tylko z zamiłowania, a nie dla zysku. Miejscowość tutejsza na terenie Rawskim jest bardzo uboga w rośliny miododajne, przez szereg lat nigdy więcej nie otrzymałem z jednego ula, jak 6 kg. miodu, przeważnie zaś 2 — 5kg. Mimo, iż posiadam bardzo silne roje w dużych ulach, miodu jest mało. Komisja szacunkowa w tym roku naliczyła mi zapłacić z 20 rojów pszczół 40 zł. 70 gr. Taki stan rzeczy w wolnej Rzeczypospolitej Polskiej rujnuje nasz dobytek i zupełnie zniechęca do pszczelnictwa. Na co nam towarzystwa pszczelarskie, wystawy pszczół, kiedy w nagrodę za to wszystko zabijają nas materjalnie.

W imieniu wszystkich pszczelarzy Rzeczypospolitej Polskiej zwracam się do redakcji Pszczel. Polsk. o wstawienie się za nas uciśnionych do odpowiednich władz państwowych. Najważniejszą sprawą podług mego zdania jest najszybsze opracowanie ustawy o prawach i obowiązkach pszczelarzy Rzeczypospolitej Polskiej, by w ten sposób obronić naszę drogie pszeczelnictwo od krzywd, jakie nam się dzieją. W końcu podaję do wiadomości, że pszczelnictwo to najbardziej kapryśna gałąź gospodarki rolnej. Zimne lato — źle, susza — źle, słota — także źle wpływa.

U mnie pszczoły zbierają miód tylko od 1 — 20 lipca, jeśli w tym czasie pogoda nie dopisze, to pasieka pusta i miodu niema.

Edmund Kwaśniewski.

Ze stron wieluńskich.

Gospodarka pszczelnicza w okolicy Wielunia jest naogół rozwinięta, gospodarze z okolicy, jak dało mi się zauważyć, przy własnych gospodarstwach rolniczych utrzymują pasieki, i z tychże czerpią korzyści na zaspokojenie potrzeb w gospodarstwie domowem. Prowadzenie jednak pasieki nie jest tak wzorowe, a dlatego, że w powiecie naszem niema rozwiniętej organizacji pszczelniczych, przez co jest brak doświadczenia z teorji do postępowego prowadzenia pasieki. Każdy, kto posiada pszczoły, opiekuje się nimi jak sam rozumie, a czasem chce się najlepiej zrobić, a jednak przez nieświadomość, marnuje się pasieki.

Dlatego apeluję do was bracia pszczelarze z okolic Wielunia, którym leży dobro podniesienia na wyższy poziom pszczelnictwa, piszcie do mnie, a ja zainteresowanych poinformuję i zwołamy zjazd, na którym szczegółowo omówimy i opracujemy plan pracy pszczelarskiej na terenie powiatu wieluńskiego. Adres mój: poczta Czastary pow. Wieluń.

Maksymiljan Kowalczyk,

PRZEGLĄD OBCYCH CZASOPISM

„L'Apicoltura Italiana". Kwiecień. 1927. Jak utrzymać miód w stanie płynnym?

Naczelny artykuł pióra A. Caillas'a, znanego już potrosze naszym czytelnikom, jest specjalnie przeznaczony dla niniejszego pisma. Wogóle często tu figurują ze swemi nazwiskami na przednich stronicach różni autorzy i to tak europejscy, jak i amerykańscy, którzy pod rubryką „collaborazione esclusiva" (podobnie, jak się teraz ma rzecz z publikacją wspomnianego francuskiego chemika) pomieszczają tu swe prace. W styczniowym numerze figuruje w ten sposób w „L'Apicoltura Italiana" także artykuł p. Webera, przemawiający na rzecz uli Root'a czyli „związkowych", które jednak na gruncie włoskim ostro zwalcza współredaktor, Asprea, oczywiście na korzyść dadanów, skutkiem czego zaszczycił go nawet sam Dadant własnym listem dziękczynnym.

Predylekcja publiczności kupującej zaczyna, jak się zdaje, przechylać się na stronę miodu płynnego, skutkiem czego autor uważa za swój obowiązek poinformować tu czytelnika co do sposobu, w jaki będzie względnie najdogodniej i najłatwiej utrzymać miód w stanie ciekłym. Jeśli miód w takim stanie ma iść na sprzedaż, to musi się oczywiście jak najlepiej prezentować nabywcy, a to przedewszystkiem na punkcie czystości, dlatego też pasiecznik musi skrupulatnie dbać o to, żeby jego miód pod tym i innymi względami jak najlepiej się przedstawiał. Wobec tego miodarka i naczynie, gdzie miód się przechowuje i gdzie on dojrzewa, muszą być bezwzględnie czyste, a w plastrach, z których się miód odciąga, nie powinno też być ani śladu pierzgi i czerwiu, a to głównie dlatego, żeby sobie przez to uprościć dalsze manipulacje. Jeśli ten warunek ma miejsce, to filtrowanie miodu—czynność, nawiasem mówiąc, dość delikatna—może okazać się zbędnem, gdyż pasiecznik może się zadowolić prostem przecedzeniem miodu, zwyczajnie wprost ze zbiornika. Jedne nieczystości lżejsze, pływające po powierzchni zbiera się, a drugie cięższe, które opadły na spód, po ostrożnem przecedzeniu (czy odlaniu) można jako fusy w naczyniu zostawić. Jeśli zaś to naczynie na pewnej wysokości ode dna ma kurek, to proceder ten całkiem łatwo da się przeprowadzić. Ponieważ w handlu, zdaniem Caillasa, niema odpowiednich przyrządów do filtrowania miodu, a sama ta czynność jest dość trudna do zrealizowania zapomocą przyrządów, którymi zwyczajnie dysponują pszczelarze, więc wynika stąd, że trzeba zrobić wszystko możliwe, ażeby uniknąć tej operacji. W razie potrzeby można tego dokonać przy pomocy próżnej np. miodarki, z dodatkiem oczywiście mocnego odpowiedniego płótna, przez które ciepły jeszcze miód (przy temperaturze 25—30° (w stancji w jakiej się przecedza. Płótno odnawia się każdym razem, ilekroć tego zajdzie potrzeba. Wielu, ażeby miód mieć do dyspozycji w stanie ciekłym, poddawali go t. zw. pasteryzacji, ale niekiedy, ku swemu zdumieniu, miód ich mimo to krzepnął. Widocznie niedobrze z tą manipulacją załatwiono się, wobec czego autor tu taką daje niezawodną receptę. Trzeba mieć wielkie naczynie niby kocioł, w którem ustawia się znów naczynia małe (szklane słoiki) z miodem, które nawet wspomniany tu bliżej opisuje i rycinę podaje. Tę całą zawartość doprowadzą się najwyżej do 60° i w

tej temperaturze trzyma się ją przez dwie godziny, przyczem należy to podkreślić, że musi się tej pasteryzacji dokonać w samych naczyniach idących na sprzedaż, wyjąwszy, jeśli ma się do czynienia z niektórymi gatunkami miodu np. z akacji, które jako że bogate w dekstrynę, więc nie tak łatwo krystalizują. Krystalizacja miodu pochodzi stąd, że dokoła mikroskopijnie małych kryształków kupią się większe gęste ośrodki — trzeba więc wedle możności usuwać je, jak niemniej unikać trzeba i wstrząśnień, które do tem łatwiejszego krystalizowania miodu przyczyniają się. Cel ten, jak się już rzekło, osiągnie się najprędzej w ten sposób, że wzmiankowaną pasteryzację przeprowadza się już w tych naczyniach, w których miód ukazuje się w handlu, przyczem jeszcze dbać trzeba i o to, żeby w owych słoikach miód ciepły w trakcie pasteryzacji tak hermetycznie zamknąć, żeby usunąć całkiem dostęp powietrza do środka. Tak postępując, Caillas miód pochodzenia włoskiego utrzymywał w stanie płynnym przez 10 lat. Niektóre gatunki miodów np. z roślin krzyżowych są w tym kierunku dość oporne, wobec czego pasteryzuje się je nie przez dwie, ale przez cztery godziny.

Wiadomości poprzednio załączone, a tyczące się chińskiego pszczelnictwa, należy jeszcze tem, co podaję niżej, uzupełnić. Pszczelarstwem zajmują się wszędzie w Chinach mniej lub więcej. Przeważna część pszczół tutaj, to są pszczoły leśnej rasy. Sądząc po produkcji miodu i wosku, to sądzić należy, że w Kańsu dość jest rozwinięte pszczelarstwo, w Honan zaś i w Szantung'u rolnicy uważają chów pszczół za środek do powiększenia wydatności roli, względnie swych dochodów — w Kiangsu też trzymają pszczoły, ale na sposób dość prymitywny. W Fokien przed mniej więcej 20 laty niejaki Chang-Ping-Na zajmował się (w Foochow) racjonalną hodowlą pszczół i to z tak zadowalającym rezultatem, że gubernator tej prowincji, generał Li-Hou-Chi nagrodził go premją w wysokości 3 tysięcy dalarów. Wspomniany Chang miał też i doświadczalną pasiekę, do której corocznie sprowadzał matki z Włoch, z narzędzi zaś służących do wytrząsania miodu, miał przedewszystkiem miodarkę i cedzidło (marki japońskiej); co się zaś tyczy jego biegłości w nowym kunszcie, to zaznaczyć trzeba, że gospodarzył on w 7 typach uli, nie licząc poza tem najrozmaitszych zresztą miodarek, podkarmiaczek, filtrów, narzędzi do przyrządzania wosku, łapek na trutnie, podkurzaczy i przyrządów do łapania rojów i matek. Przy wspomnianej doświadczalnej pasiece wychodzi też czasopismo pszczelnicze w języku chińskim, zatytułowane: Chinese Bees Raising (Chińska hodowla pszczół), której kopję można było dostać za 10 centymów (monety dolarowej). Dochodzą też wiadomości i o tem, że tenże Chang miał założyć spółkę pszczelarką z kapitałem około 50 tys. lir, jednak niewiadomo, jak ta sprawa dalej się rozwinęła. Mieszkańcy koło Foochow zainteresowali się żywo pszczelarstwem, a nawet założyli związek pszczelarski, jedyny w całych Chinach. W północnych Chinach dużo jest sadowiny z bogatem i wczesnem kwieciem, podczas gdy w innych okolicach z drzew i krzewów dużo napływa perzgi i nektaru — w dolinach zaś jest obfitość roślin i traw leśnych. Na południowy zachód od Kansu flora jest bardzo bogata, zaś w Honan i Szantung w drzewach owocowych i licznych wierzbach też jest duże źródło miodo- i pyłkodajne. Flora południowych Chin,

zapewnia piszący L. Pagliani, jest rajem, a to głównie dlatego, że jest tu bogata roślinność leśna.

Pomiędzy prowincjami chińskiemi, mającemi florę miododajną pierwsze miejsce zajmuje Yunan ze swemi storczykami, z których miód lepszy nawet jest od lipowego i akacjowego. W okolicach Chili oddalonych od rzek i potoków i na północny wschód od Szantungu pszczoły nie znajdują wielkiego pożytku, a to z tej przyczyny, że brak tu deszczów, a natomiast panują suche wiatry, które nawet przeszkadzają tworzeniu się rosy. Nadto pył niesiony przez wiatry osiada w kwietniu, maju i czerwcu na liściach i tak pośrednio szkodzi też i kwiatom. W zroszonych wodą strumyków miejscowościach Chi Hsia, Weng teng, Yung Ching i Weihawei rolnicy mogą nawet produkować miód, którego starczy też i na wywóz, przyczem niejednokrotnie służy on też tam i do sporządzania leków dla ludzi i zwierząt.

„Vcel Rozhedy", paźdz. 1929

Miscellanea

W tym numerze podaje też dr. Józef Żofka z Kladna treść swego pouczającego artykułu, wygłoszonego w Poznaniu, w której podaje, że udało mu się wypielęgnować koniczynę czerwoną o krótszych, niż zwyczajnie szyjkach (o 3 mm.), co pozwoli pszczołom nawiedzać ją gromadnie. U dotychczas hodowanej koniczyny długość szyjki wynosi 9 — 11 mm., gatunek zaś koniczyny przez niego wyhodowanej ma długość szyjki na 6 — 8 mm., a w dodatku wszędzie dobrze się udaje. Zwracam uwagę na wielkie znaczenie tego artykułu. Nie rozumiem tylko, dlaczego pszczoły machinalnie goniące za zdobyczą, nie kręcą się ustawicznie koło koniczyny z długiemi szyjkami.

O przyczynie zaguby wielkiej ilości pasiek w czasie ostatniej groźnej zimy pisze Fr. Nowak z pod Tyrnawy na Słowaczyźnie i przypisuje ją w lwiej części niedbalstwu lub nieumiejętności włościcieli (Contez „B. P.", sierpień, 1929 — przegląd obcych czasopism). Zastanawia go przedewszystkiem ta okoliczność, że jednemu pasiecznikowi z tego samego kraju, gospodarującemu w pewnym typie uli padło 60 proc. pni, a drugiemu w takich samych warunkach ani jeden, lub bardzo mało; wynika więc stąd, że winę tu ponosi sam przedewszystkiem pasiecznik (80 proc.), a nie zima, ani nic, jak się zwyczajnie powiada. Trzeba było przedewszystkiem pszczoły należycie w zapasy (i to wcześnie) zaopatrzyć, a nędzaki połączyć i gdyby się to było zrobiło jeszcze w sierpniu, to nie byłaby nas ta klęska tak ciężko nawiedziła. Także i miejsce, gdzie się w ulu znajduje oczko coś tu znaczy i niekiedy możeby i lepiej było oczko gdzieś z boku umieścić, ażeby przy „zimnej" zwłaszcza budowie mógł kłąb za ciepła jeszcze zwrócić się tam, gdzie są większe zasoby miodu. W okolicy korespondenta upadek pasiek w znacznej części można temu też zawdzięczać, że w przeciwieństwie do innych lat chwast pospolicie po ścierniskach rosnący i biało kwitnący (cistec), na który w jesieni teraz daremnie pszczelarze czekali, zawiódł (słońce spaliło), skutkiem czego musieli zbyt późno swe pszczoły przez podkarmianie na zimę zaopatrzyć, — co oczywiście smutne tylko musiało za sobą pociągnąć konsekwencje.

Ku końcowi tego zeszytu omawia Marek nasz „Pamiętnik", rozdawany uczestnikom kongresu w Poznaniu, przyczem słusznie podnosi tę okoliczność, że w Polsce niema specjalnych szkół pszczelarskich, jak w

Czechach, ani też, co gorsza, statystyki dokładnej.

Przy okazji dodam tu jeszcze, że weterynarz Rytirz, wybitny czeski pszczelarz, który nadesłał do Poznania w języku polskim referat, omawiając przed kongresem jeszcze dzieło pszczelnicze ks. T. Ciborowskiego, zaznacza w „Vceli Morno“, że jest ono wyczynem w polskiej literaturze, najważniejszem — oczywiście po monumentalnem dziele ś. p. Ciesielskiego.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie. Na jaką odległość można ustawiać ule z pszczołami od drogi przejazdowej i od miedzy sąsiada, gdyż ja ustawiłem na pięć metrów. Czy grozi mi jaka odpowiedzialność według prawa, gdyż mają na mnie wnosić skargę, aby pasiekę odsunąć od drogi. Zrobiłem wysoki płot z gałęzi, ale od czasu do czasu kogoś pszczoły użądlą.

J. Ochal.

Odpowiedź. Nie mamy jeszcze co do tego ustalonych przepisów prawnych. W b. zaborze austrjackim obowiązuje dotąd odległość od drogi publicznej i obcej granicy 10 mtr. Pasieka bliżej ustawiona powinna być odgrodzona parkanem, żywopłotem, czy inną zasłoną, nie niższą nad 2 metry. Jednak w swoim własnym interesie powinno się jaknajdalej pasiekę odsuwać od drogi i cudzej własności. Prawo bowiem wkłada odpowiedzialność na właściciela pszczół za szkody, poczynione przez nie. O ileby więc Pana pszczoły pożądliły silnie ludzi, czy zwierzęta domowe, mógłby pan być pociągnięty do wynagrodzenia strat, stąd wynikłych.

W zaborze rosyjskim niema co do tego żadnych przepisów prawnych.

Pytanie. Jakie są przepisy ustawiania pasiek przy granicy sąsiedzkiej, drogach publicznych. Pytałem się wielu starych pszczelarzy okolicznych i żaden nie umiał mnie objaśnić, sami widocznie nie wiedzą — jeden podaje 5 m., drugi 10 — 15 m., więc proszę Redakcję o odpowiedź.

Koranda.
p. Chełm.

Odpowiedź. Znajdzie Pan wyjaśnienie w odpowiedzi danej p. Ochalowi. Pytanie Pana dowodzi, jak potrzebne jest u nas wprowadzenie t. zw. ustawy pszczelniczej, t. j. przepisów prawnych, regulujących te rzeczy. Sprawie tej chcemy poświęcić więcej miejsca — wywołać dyskusję nad tak ważną sprawą.

Pytanie. W ubiegłym sezonie w dniu 16.V przy przeglądzie gniazd zauważyłem, że pień Nr. 2 jest zmatczały, czerwiu młodego brak, najstarszy na wygryzieniu pomimo to okazywał on zupełny spokój. Aż tu dn. 24.VII zauważyłem silny niepokój, pszczoły ogromnie się burzyły, jakby chciały opuścić ul, uspokoiły się dopiero po dodaniu matki. Proszę uprzejmie o odpowiedź w P. P., jaka tego przyczyna, dlaczego pszczoły nie burzyły się przedtem.

Chcę należeć do Towarzystwa Pszczelniczego, nie wiem gdzie się mam zwrócić w tej sprawie i do kogo. Proszę o poinformowanie.

Jaszewski.
Czarlina-Kościerzyna.

Odpowiedź. Jeśli pan zauważył tylko czerw kryty w gnieździe, a nie było jajeczek i młodego czerwiu, to dowodzi, że w tym ulu matka zginęła conajmniej przed ośmiu, dziesięciu dniami, pszczoły miały założone mateczniki, więc zachowywały się spokojnie. Później widocznie młoda matka, która wylęgła się w tym czasie, zginęła przy oblocie weselnym (przegra), pszczoły wtenczas już nie miały z czego założyć mateczników, gdyż nie było jajeczek i młodych gąsieniczek, stąd ich niepokój.

Czy w powiecie Pana jest Towarzystwo Pszczelnicze nie wiemy, należy się zwrócić o informacje do zarządu Pomorskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych w Grudziądzu, ul. Toruńska Nr. 5, lub do Wielkopolskiskiego Związku Tow. Pszcz., prezes L. Liczbański, Nieprusszowo, p. Otusz.

Pytanie. Przy układaniu gniazda zauważyłem w jednym ulu dwa kłęby pszczół, t. j. od zatwora do szóstej ramki jeden kłąb, następnie dwie ramki z większą ilością miodu oddzielają drugi kłąb zwarty również w takiem samem stanie. Ul warszawski, wyloty dwa, jeden wyżej, drugi niżej, pośrodku ula, a kłęby jeden na jednej stronie, drugi na drugiej stronie wylotu. Na środkowych ramkach, które oddzielają je, dwa kłęby, pszczół jest bardzo mało. Czy mogą one przezimować.

J. Ochal.

Odpowiedź. Prawdopodobnie w tym ulu są dwie matki i dlatego pszczoły rozdzieliły się na dwa kłęby. Obecnie lepiej pszczoły pozostawić jak są, tylko z obu stron brzegi gniazda okryć cieplej. Na wiosnę możliwie jaknajwcześniej trzeba to sprawdzić. O ile by były dwie matki, to jedną zabrać i użyć w razie potrzeby poprawienia bezmatka lub zastąpienia jakiej starej. W pytaniu powiedziane, że jeden kłąb siedzi na sześciu ramkach, a drugi ma być w takim samym stanie, czy również na sześciu? W takim razie w ulu byłoby 14 ramek. Tak silne roje, obsiadujące po 6 ramek, powinny dobrze przezimować.

Pytanie. W Nr. 11 P. P. w odpowiedzi, udzielonej p. J. Klimczakowi (na str. 873) poradzono dać matę 1 centymetrowej grubości, a na dno 2 centymetr. grubości. Ponieważ takie samo niedomaganie zauważyłem u siebie w ubiegłą wiosnę, więc poradziłem sobie w ten sposób, że pomiędzy zatwór z oszkleniem, a ramką gniazdową z miodem, wstawiłem matę grubości 6 — 7 cent. Nadto w powale u jednej ramki utrzymywany otwór dla podkarmiania (około 1 ctm.) zamiast korkiem, jak przedtem, zakryłem spiralnie zwiniętym cienkim drucikiem. Ten ostatni prawdopodobnie pszczoły zakitują. Proszę o odpowiedź i uspokojenie mnie, czy nie zrobiłem źle i ewentualnie czy zareagować na zakitowanie otworu?

Odpowiedź. Dobrze pan zrobił, dając matę pomiędzy zatwór oszklony i pierwszy plaster gniazda, mata będzie osuszać gniazdo. O ile pszczoły zakitowały otwór w górnej beleczce ramki, to lepiej będzie teraz w dzień niemroźny kit usunąć, aby tędy mogło z gniazda zepsute powietrze ulatniać się. Zapewne w ulach Pana górne beleczki stykają się ze sobą. Na przyszłość koreczek z górnej beleczki ramki należy usuwać przy końcu października, kiedy już pszczoły przestają szpary kitować. Położenie maty cienkiej na dno ula i danie drugiej maty od ściany szczytowej, przyczyni się do jeszcze lepszej zimowli pszczół.

Pytanie. Czy można pszczoły na zimę podkarmiać syropem z cukru nieoczyszczonego, t. j. brązowego, jaki był nawet w handlu za czasów okupacji.

W okolicy naszej rok ten był bardzo złym pod względem wydajności miodu, tak iż musieliśmy pszczoły podkarmiać na zimę i to suto, mając możność dostania takiego cukru, wolę o to zapytać.

Napieralski,
Sieradz.

Odpowiedź. Cukier nieoczyszczony, przeznaczony dla celów przemysłowych bezwzględnie nie może być używany do podkarmiania pszczół, tak w jesieni jak i na wiosnę. Wiemy o paru wypadkach użycia takiego cukru do podkarmiania pszczół w czasie okupacji niemieckiej, odbiło się to jednak bardzo niepomyślnie na zdrowiu pszczół. Używając nawet względnie czystego, t. zw. drobny kryształ cukrowy, należy, przygotowując z niego syrop do podkarmiania pszczół, gotować na wolnym ogniu dotąd, aż szumowiny przestaną wypływać, szumowiny noleży starannie zbierać.

Co słychać w świecie pszczelniczym?

Projekt utworzenia średniej szkoły pszczelniczej w pow. Żółkiewskim (woj. Lwowskie). „Bartnik Postępowy" z listopada przynosi wiadomość o bliskiem otwarciu szkoły pszczelniczej w Wiązowej w woj. Lwowskiem, na utworzenie której zapisał jeszcze przed wojną wszechświatową ś. p. Jan Lajse 400 morgów lasu. Obecnie urząd wojewódzki we Lwowie zwrócił się do Małopolskiego Tow. Roln. z prośbą o zrealizowanie woli testatora. „B. P." podaje projekt programu tej szkoły, z którego dowiadujemy się, że nauka ma trwać 10 miesięcy t. j. od 1 lutego do 31 listopada. Szkoła ma mieć internat na 20 uczniów. W programie nauki w tej szkole podano cele następujące:

1) Uposażenie uczni w wiadomości i umiejętności do prowadzenia gospodarki pasiecznej. 2) Wykształcenie instruktorów pszczelarskich dla organizacyj rolniczych, działających dla wprowadzenia postępowych metod pracy, a przez to podniesienie kultury gospodarki pasiecznej.

Cenzus naukowy dla wstępujących ukończenie szkoły powszechnej. Podany jest szczegółowy pro-

gram wykładów teoretycznych w szkole. Na teoretyczną naukę pszczelnictwa w szkole przeznacza się 181 godzin. Ogólne wiadomości o Polsce współczesnej 10 godz., ustrój organizacyj rolniczych i pszczelniczych 6 godz., botanika i entomologja po 18 godzin.

Niema tu najmniejszej wzmianki o nauce chemji, tak potrzebnej dla pszczelarza. Pozatem w takiej szkole konieczna jest nauka ogrodnictwa użytkowego, jak sadownictwo, warzywnictwo, oraz ogólne wiadomości z drzewoznawstwa i kwiaciarstwa gruntowego.

Prócz wykładów dla stałych słuchaczów ma się w tej szkole odbywać corocznie 7 dziesięciodniowych kursów pszczelniczych.

Jak potrzebna jest u nas szkoła pszczelnicza niema potrzeby dowodzić, to też witamy projekt utworzonej szkoły w Wiązowej jak najżyczliwiej, pozwolimy sobie jednak zauważyć, że należy nazywać rzeczy jak na to zasługują, aby nie wprowadzać w błąd zainteresowanych. Z przedstawionego przez „B. P." programu i regulaminu szkoły wynika, że właściwszą byłaby dla niej nazwa **niższa** nie średnia. W średniej szkole musiałby być program obszerniejszy i dostosowany do istniejących w Polsce średnich szkół ogrodniczo-rolniczych. Nie wyobrażamy sobie również, aby po 10-ciu miesiącach nauki w szkole wychowaniec, który ukończył tylko szkołę powszechną mógł zostać instruktorem pszczelnictwa w organizacji rolniczej. Sądzimy, że parę tych uwag, podyktowanych życzliwością dla nauki pszczelnictwa i rozwoju tegoż w Polsce organizatorzy nie wezmą nam za złe.

Zielnik roślin miododajnych, który wielu naszych Czytelników podziwiało na P. W. K. w dziale pszczelniczym, wykonany przez ks. T. Ciborowskiego, proboszcza parafji Adamowicze został przez tegoż oddany Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Krakowskie Przedmieście 64, gdzie będzie się stale znajdował. Będzie można oglądać go za niewielką opłatą, jak i inne okazy w tem Muzeum. Paroletnia praca ks. Ciborowskiego będzie mogła być zużytkowywana przez studjujących ten przedmiot. Obecnie nasz niestrudzony pracownik na niwie pszczelniczej przystępuje do opracowania pyłków roślin miododajnych, co może mieć w naukowej dziedzinie pszczelnictwa niezmiernie doniosłe znaczenie.

Poświęcenie lokalu kursów pszczelniczo-ogrodniczych.

W dniu 1-ym grudnia o godz. 13 odbyło się poświęcenie nowego lokalu kursów ogrodniczo-pszczelniczych przy ulicy Profesorskiej 4, w obecności pp. Ministra Rolnictwa. Wiceministra Komunikacji, Dyrektorów Departamentów, Naczelników Wydziałów Min. Roln. Wyznań Rel. i Ośw. Publ., Wydz. Oświaty m. st. Warszawy, profesorów wyższych uczelni w Warszawie i Poznaniu, przedstawicieli organizacyj społecznych i wielu zaproszonych gości oraz wykładający na kursach i słuchaczki tychże.

Po poświęceniu lokalu przez miejscowego ks. proboszcza, powitał zebranych w imieniu zarządu Tow. Pszcz.-Ogrodn. profesor Uniw. Poznańskiego p. Dobrowolski. Następnie kierowniczka kursów p. Wiktorja Żebrowska dała krótkie, treściwe sprawozdanie o działalności kursów od czasu założenia tychże t. j. od r. 1895. Potem zabrała głos p. M. Karczewska, wyrażając się b. pochlebnie o wychowankach kursów, z których kilka miała u siebie na praktyce. Po przemówieniach zebrani obejrzeli wystawę prac słuchaczek, składającą się z 70 gatunków przetworów owocowych i warzywnych oraz z miodu.

*

* *

W „Bartniku Postępowym" z grudnia, zamieszczono sprawozdanie z walnego zebrania N. Z. O. P. w dn. 24.XI b. r. we Lwowie. Podajemy parę ważniejszych ustępów. Poza delegatami z Małopolski wzięli udział pp.: L. Liczbański z Poznania, J. Przyłuski, W. Cygański i W. Jankowski jako członkowie zarządu N. Z. O. P., E. Błaszczyk, jako delegat Centr. Związku Kółek i Organ. Roln. i J. Piwowarski z Miechowa. Zapadły następujące uchwały: 1) W celu nawiązania akcyj pszczelniczej wszystkich organizacyj pszczelniczych tworzy się przy Tow. Zootechnicznem w Warszawie sekcja pszczelarska, oparta na własnym regulaminie. 2) Poleca się zarządowi opracować w ciągu dwóch miesięcy przeorganizowanie Naczelnego Związku Tow. Pszczelniczych w sekcję pszczelarską przy Tow. Zootechnicznem w myśl przeprowadzonej dyskusji i zwołać dla powzięcia odpowiednich uchwał walne zgromadzenie.

Następnie dokonano wyborów do zarządu. Wybrano na prezesa p. W. Jankowskiego, na zastępcę p. H. Szymańskiego, na członków pp.: L. Liczbańskiego, E. Błaszczyka, dr. J. Shaittera, M. Jenke i A. Bujaka.

Uchwalono uznać „Bartnika Postępowego" za organ urzędowy. Do komitetu redakcyjnego B. P. postanowiono powołać: 2 członków ze Związku Warszawskiego, 2 z Małopolskiego, 1 z Poznańskiego i 1 z Pomorza.

Od Administracji

Zamawiający „Pszczelarza Polskiego" muszą bardzo dokładnie podać po za swem **imieniem** i **nazwiskiem miejsce zamieszkania, stację pocztową, powiat** (ostatni ze względu, że mamy w Polsce po parę miejscowości pocztowych tej samej nazwy).

Na blankietach P. K. O., o ile tą drogą jest wnoszona opłata prenumeracyjna, można bez naklejania znaczków pocztowych podać w kilku słowach: cel wpłaty i za jaki okres czasu opłata jest wnoszona.

Przez P. K. O. wpłacać należy tylko za Nr. **21.625** „Pszczelarz Polski".

Prenumerata może być przesyłana przekazami pocztowemi do Redakcji (Łomianki, p. Warszawą. Osobiście można wnosić opłatę w Administracji „P. P." (Spółka Zawodowych Pszczelarzy Plac Żelaznej Bramy, II Hala Mirowska Nr. 9, Warszawa).

Prenumeratorzy, opłacający „P. P." za cały rok z góry będą mogli pomieścić bezpłatnie ogłoszenie na 1/8 strony o sprzedaży czy kupnie produktów pszczelniczych.

Ogłoszenia Czytelników poszukujących posady czy praktyki będą zawsze bezpłatnie pomieszczane.

Pierwszy numer „P. P." wysyłamy bezpłatnie jako okazowy, następnie tylko tym co wniosą opłatę przynajmniej za jeden kwartał, lub zawiadomią nas, że życzą sobie pismo otrzymywać, nadmieniając przytem kiedy opłatę prenumeracyjną uiszczą.

Wydawca: Józef Przyłuski · Redaktor odpowiedzialny Stanisław Brzósko

Druk „Prasa Polska" S. A. Warszawa